

# Tadeusz Klementewicz

---

## Współrządzenie ("good governance") technoliberalizmu a demokracja partycypacyjna : państwo w krzywym zwierciadle ekonomii głównego nurtu

---

Nowa Krytyka 33, 9-61

---

2014

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Tadeusz Klementewicz**  
Uniwersytet Warszawski

## **Współrządzenie (*good governance*) technoliberalizmu a demokracja partycypacyjna. Państwo w krzywym zwierciadle ekonomii głównego nurtu**

Słowa kluczowe: rządzenie bez rządu, rządzenie rynkowe, globalny kapitalizm, ekonomia ortodoksyjna, monetaryzm, teoria efektywnego popytu Kaleckiego-Keynesa, ideologia liberalnego państwa minimum, demokracja reprezentacyjna a demokracja partycypacyjna

### **1. Politologia o państwie i gospodarce**

Polska politologia po przełomie postkomunistycznym odżegnuje się od badania związków polityki z biznesem. Co więcej, panuje przekonanie, że możliwa jest separacja własnej dyscypliny od ekonomii, socjologii, psychologii i historii, a nawet że taka separacja to warunek odrębności dyscyplinowej. Przedmiotem dyscypliny miałyby być iskanie mitycznej „polityczności” w życiu społeczeństwa. Ponadto, w obiegowej opinii politologów instytucja państwa jest neutralna w sensie takim, że stanowi instrumentarium kierowania życiem społecznym, o dostępie do niego zaś rozstrzygają wybory. Zgromadzona wiedza zaś ma mieć walory praktyczne dla społeczeństwa obywatelskiego. Przede wszystkim ma po-

służyć do utrwalania ideału demokracji<sup>1</sup>. W tej strategii badawczej całkowicie ignoruje się systemowy kontekst mechanizmów polityki i funkcjonowania państwa, a mianowicie fakt, że scena polityczna wznosi się na filarach społeczeństwa kapitalistycznego. Imperatywem funkcjonalnym, któremu poddane jest społeczeństwo, jest przymus akumulacji kapitału. Na różne sposoby, w różnych formach instytucjonalnych i za pomocą różnych oddziaływań, w tym przymusu symbolicznego, swoją część zadania wypełnia także państwo, polityka zaś w swojej istocie jest formą krystalizowania się wspólnej strategii klasy rządzącej, strategii kształtowania takiego ładu społecznego, w którym bogactwo pochodzi z kapitału, dóbr przyrody, kontroli własności środków produkcji, dystrybucji i wymiany. A zatem funkcje państwa, ostateczny rezultat polityki można poznać tylko pośrednio, m.in. analizując strukturę podziału dochodów, zasięg mocy społecznej (władzy ekonomicznej, wpływu politycznego, upowszechnianej ideologii) posiadaczy różnych kapitałów. Ten socjoekonomiczny eskapizm prowadzi do zerwania z najlepszymi tradycjami holistycznej analizy polityki uosabianej przez wielkich mistrzów: Arystotelesa, Thomasa Hobbesa, Monteskiusza, Alexa de Tocqueville'a, Karola Marksa czy Maksa Webera. Zamiast tego pole badawcze współczesnej politologii poszatkowane jest na osobne poletka dobrze odgródzone od sąsiednich specjalności (systemy polityczne, myśl polityczna, stosunki międzynarodowe itd.). Co gorsza, za oznakę dojrzałości uchodzi obecnie samoizolacja, traktowanie sfery politycznej jako autonomicznej sfery będącej królestwem wolności dla obywatela zwanego też *homo politicus*. Słabną przez to związki z dorobkiem ekonomii politycznej, makrosocjologii czy makrohistorii. Polscy politolodzy dali się ubiec ekonomistom (Jerzy Hausner, Tadeusz Kowalik, Jerzy Wilkin, Grzegorz Konat) i socjologom (Krzysztof Jasiołkowski, Witold Morawski, Jacek Wasilewski, Jacek Wódz). Tymczasem należałoby się kierować dyrektywą Jamesa Buchanana: „dla mnie nie jest ważne, czy działam jako ekonomista,

---

<sup>1</sup> Por. np. B. Ollman, *What is Political Science? What Should it Be?*, „New Political Science” 2000, vol. 22, no. 4. Wytrawny badacz kapitalizmu po polsku, Krzysztof Jasiołkowski, także wytyka politologom autarkię, wskazuje bowiem, że „badania politologiczne nad systemem politycznym Polski koncentrują się zwykle, zgodnie z preferencjami i metodologią tej nauki, na instytucjonalnych aspektach konsolidacji demokracji, systemie wyborczym, partiach politycznych i systemie partyjnym oraz spostrzeganiu demokracji”. K. Jasiołkowski, *Kapitalizm po polsku. Między modernizacją a peryferiami Unii Europejskiej*, Warszawa 2013, s. 178. Zob. też ważną książkę S. Strange, *The Retreat of the State. The Diffusion of Power in World Economy*, Cambridge 1998, s. xiv–xvi. Autorka zwraca uwagę na poszerzenie podmiotów kształtujących politykę (zacierania się granic polityki wewnętrznej i zagranicznej, gospodarki narodowej i globalnej) i w związku z tym na ograniczenia tradycyjnego realizmu. Sama zaś opowiada się za ponaddiscyplinowym badaniem zwłaszcza globalnego kapitalizmu.

politolog czy socjolog, gdyż liczy się to, czy problem jest interesujący i czy jest możliwe powiedzenie czegokolwiek na jego temat”, choć niekoniecznie tego samego, co ten neoliberalny ekonomista<sup>2</sup>.

W tym samym czasie wśród przedstawicieli nauk społecznych, głównie socjologów i ekonomistów, żywa jest debata nad ewolucją procesu rządzenia, nad przejściem od rządzenia do współrządzenia i rządzenia globalnego ze stosunkowo małym udziałem samych politologów (Bob Jessop, James Rosenau, Grzegorz Rydlewski, Agnieszka Rotert, Anne Mette Kjaer). Ogromny teatr dla kreatywności państwa widzi Hausner. Jego zdaniem repertuar zadań państwa obejmuje funkcje: regulacyjną, kontrolną, strategiczną, adaptacyjną, porządkową i operacyjną<sup>3</sup>. Warto tu wspomnieć o dokonaniach Webera na tym polu. Przede wszystkim o ukazaniu roli państwowej biurokracji w tworzeniu instytucji i praw dla stabilnej gospodarki oraz gwarancji dla systemu pieniężnego, które były dziełem państwa absolutnego. Od tego niemieckiego „wieloboisty” badawczego pochodzi definicja racjonalnego państwa jako „związku panowania o charakterze instytucji, wyposażonego w monopol prawomocnego posługiwania się przemocą”. Przy czym związek ten opiera się na fachowych urzędnikach i racjonalnym prawie, a więc przeciwnie niż go charakteryzują neoklasycyści badacze niesprawnego państwa pod szyldem ekonomicznej teorii biurokracji, jak William Niskanen<sup>4</sup>.

Rozpatrując funkcje państwa wobec gospodarki, przede wszystkim należy wyodrębnić dwie podstawowe funkcje: kształtowanie ładu społeczno-ekonomicznego (konstytucyjnego) i bieżącą politykę gospodarczą bezpośrednio związaną z regulacją cyklu koniunkturalnego. W pierwszym wypadku chodzi o utrzymanie ram własności i funkcjonowanie konkurencyjnego rynku. W tym zakresie jest bezpośrednią częścią kapitalistycznego społeczeństwa rynkowego. W drugim wypadku chodzi o efektywne posługiwanie się narzędziami polityki pieniężnej, fiskalnej, podatkowej, rozwojowej itd. Ogólnie funkcje państwa wobec gospodarki można sprowadzić do pięciu następujących:

---

<sup>2</sup> J.M. Buchanan, R.A. Musgrave, *Finanse publiczne a wybór publiczny. Dwie odmienne wizje państwa*, tłum. H. Jelonkiewicz, T. Opalińska, Warszawa 2005, s. 50–51.

<sup>3</sup> Zob. J. Hausner, *Zarządzanie publiczne*, Warszawa 2008. W tym kontekście surowo ocenia polskie państwo, zarówno biurokratyczną „hydrę”, jak i polityków z mandatem od wyborców. Na przykład sądzi, że polskie państwo „nie ma prawdziwej strategii długoterminowej, tylko kolejne rządowe dokumenty nazwane strategiami”. Idem, *Dokąd idziemy? Z prof. Jerzym Hausnerem rozmawia G. Śroczyński*, „Gazeta Wyborcza”, Magazyn Świąteczny z 9–10 sierpnia 2014 roku.

<sup>4</sup> M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo. Zarys socjologii rozumiejącej*, tłum. D. Lachowska, Warszawa 2002, s. 1023; W.A. Niskanen, *Bureacrats and Politicians*, „Journal of Law and Economics” 1975, no. 3.

1. Państwo pozwala spokojnie gospodarować, zapewniając pokój społeczny i bezpieczeństwo zewnętrzne („Jeżeli przybędzie król, który ma lepsze żelazo, będzie panem całego twego złota”). Dlatego państwo nie może działać i nie można nim kierować na zasadzie przedsiębiorstwa biznesowego – państwa rynkowego, ponieważ utrzymanie suwerenności jest imperatywem absolutnym – celem samym w sobie (Niccolò Machiavelli, Carl Schmitt, Franciszek Ryszka). Państwo nie jest ani nie może być dobrem rynkowym.

2. Funkcja „bierna”: państwo zapewnia instytucjonalne (prawne) ramy własności i wymiany, w tym zwłaszcza ochronę praw własności inwestorów zagranicznych. Państwo jest tu narzędziem społeczeństwa, kształtując matrycę instytucjonalną gospodarowania, zarówno instytucje formalne, jak i podtrzymując za pomocą aparatów ideologicznych instytucje nieformalne. Reguluje warunki zatrudnienia i płacy pracowników najemnych. Te funkcje szczególnie podkreśla szkoła Douglassa Northa. Państwo rozsądza spory między konkurencyjnymi grupami przedsiębiorców, a także reprezentuje ich interesy w konkurencji z kapitalistami innych społeczeństw – „w miarę możliwości metodą dyplomatyczną, w miarę konieczności przez wojnę”<sup>5</sup>. Państwo zawsze będzie tu miało do odegrania istotną rolę, choćby jako główny projektant koordynujący produkcję niektórych spośród tych warunków przez organy niepaństwowe (Geoffrey Ingham, Karl Polanyi, Timur Kuran, Eric Wolf), przy czym państwowy aparat przymusu jest konieczny w lenniczym i kapitalistycznym sposobie produkcji. Natomiast w dziejach gospodarki kapitalistycznej państwo na różne sposoby pomagało własnym przedsiębiorcom. Głównie dzięki protekcjonizmowi tworzyło quasi-monopole. Obecnie głównie dzięki regulacjom narzucającym firmom zagranicznym normy techniczne, których te nie mogą spełnić. Dalej, ochronie patentowej, dotacjom z budżetu, zwolnieniom podatkowym, wymuszaniu na słabszych państwach rezygnacji ze środków protekcjonistycznych. W epoce kolonialnej była to najczęściej zwykła grabież – ich bogactw naturalnych, siły roboczej, nieekwiwalentnej wymiany handlowej za pośrednictwem takich hybryd, jak słynne kampanie handlowe – holenderska i angielska – wyposażone w imperium.

3. Funkcja „aktywna”: państwo musi regulować i kontrolować „auto-destrukcyjne skutki funkcjonowania rynku”, jego niesprawność, korygując efekty mechanizmu rynkowego. Leseferizm został wcielony w życie – *notabene*

<sup>5</sup> E.R. Wolf, *Europa i ludy bez historii*, tłum. W. Usakiewicz, Kraków 2009, s. 116; G. Arrighi, *The Long Twentieth Century. Money, Power and the Origins of Our Times*, London 1994, s. 144–158, a także ważny artykuł autora *States, Market and Capitalism, East and West*, <http://bibliotecavirtual.clacso.org.ar/ar/libros/reggen/pp25.pdf> (19.12.2014).

podobnie jak neoliberalna globalizacja – przez państwo. Również neoliberalna próba stworzenia „jeszcze bardziej wolnych” globalnych rynków finansowych paradoksalnie stworzyła dodatkowo więcej zasad i mechanizmów regulacji obrotu kapitałowego (np. choćby obecnie Bazylea III, czyli układ mający usprawnić nadzór nad sektorem bankowym). W historii samorządzące się rynki były małe i ograniczone przez przedkapitalistyczną gospodarkę, natomiast rynki regionalne i dalekosiężne, „rynki na dużą skalę, typowe dla kapitalizmu, rosły w pokojowych i regulowanych przestrzeniach stworzonych przez nowoczesne państwo”<sup>6</sup>. Jest faktem, że kapitalizm rynkowy wymaga nieustannego zarządzania kryzysowego ze strony państwa z dwóch co najmniej powodów – makroekonomicznej stabilizacji cyklu koniunkturalnego i szukania nowego ładu regulacyjnego zdolnego pokonać kryzysy strukturalne. Sam bowiem rynek jest niezdolny do rozwiązania poważnych okresowych niedopasowań podaży i popytu rodzących kryzysy nadprodukcji i podkonsumpcji. Oba te mechanizmy regulacji życia społecznego (kapitalizm i demokracja) kierują się odmiennymi logikami. Pierwszą logiką maksymalizacji nadwyżki na poziomie racjonalności przedsiębiorstwa (i ich właściciela czy obecnie właścicieli i udziałowców) i logiką funkcjonowania wszystkich sfer życia społecznego istotnych dla trwania całości społecznej. Obecnie całej ekumeny i globalnego ekosystemu. Obie sfery – państwo i kapitał – są zarazem wzajemnie od siebie zależne i antagonistyczne wobec siebie. Tak widzi to Ingham: „nie może istnieć żaden pojedynczy związek między państwem a kapitalizmem rynkowym oraz odpowiednimi dla nich logikami”<sup>7</sup>. Na przykład związek zakładany w przekonaniu, że kapitalizm i demokracja to syjamskie rodzeństwo. Funkcja makroekonomiczna stabilizowania mechanizmu rynkowego jest konieczna, ponieważ funkcją celu poszczególnych firm i ich właścicieli jest

---

<sup>6</sup> G. Ingham, *Kapitalizm*, tłum. S. Królak, K. Sosnowska, Warszawa 2011, s. 152; J.E. Stiglitz, *Ekonomia sektora publicznego*, tłum. R. Rapacki, Warszawa 2004. Autor uważa, że oba regulatory gospodarki: państwo i rynek powinny być traktowane równorzędnie, efektywne państwo zaś jako dobro publiczne. Zob. też uwagi uogólniające R. Camerona, *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów nowożytnych*, tłum. H. Lisicka-Michalska, M. Kluźniak, Warszawa 2010, s. 307–311 (wspólnie z L. Nealem).

<sup>7</sup> G. Ingham, op.cit., s. 252. Janos Kornai trafnie stwierdza, że „nie ma demokracji bez kapitalizmu, ale kapitalizm bez demokracji – jak najbardziej”. Podaje przykład Chin i Wietnamu. Kapitalizm pozostaje również w udanej symbiozie z różnymi formami dyktatur i autorytaryzmów, zwłaszcza kiedy jest sponsorowany przez „wielkie demokracje”, głównie największą. Ale węgierski ekonomista się myli, gdyż w żadnym kraju kapitalistycznym nie powstała demokracja pozwalająca na kształtowanie polityki zgodnie z wolą większości. Zob. G. Kornai, *Uwaga, potwory!*, „Gazeta Wyborcza”, Magazyn Świąteczny z 16–17 sierpnia 2014 roku. Zob. W. Streeck, *The Crises of Democratic Capitalism*, „New Left Review” 2011, no. 71, September–October.

maksymalizacja zysku w długim okresie. Ale zachodzi sprzeczność z funkcją celu pozostałych firm, gdyż im większy jest zysk w jednym przedsiębiorstwie, tym w pewnym stopniu musi być mniejszy zysk w niektórych innych. Dlatego celem regulowania gospodarki przez państwo jest tworzenie ogólnych warunków sprzyjających maksymalizacji zysku – dałby Bóg! – wszystkich, jeśli nie to tylko zagranicznych, albo chociaż wybranych branż, a zwłaszcza tych, w których zarządach są do objęcia wysoko wynagradzane posady. Dlatego Lefteris Tsoulfidis konstatuje fakt, że „bez instytucjonalnej otuliny [w oryginale muszli – przyp. T.K.], jaką stwarza państwo, rynek by nie przetrwał”<sup>8</sup>. Państwo w tym celu dokonuje inwestycji w techniczną infrastrukturę, w nierentowne lub mało rentowne gałęzie gospodarki, finansuje postęp techniczny w prywatnych firmach. Po II wojnie światowej był to głównie sektor energetyczny i infrastruktura techniczna (autostrady, szybka kolej, telekomunikacja). Korzyści z ich funkcjonowania trafiały co prawda potencjalnie do wszystkich, jednak największe osiągnęli najwięksi użytkownicy, czyli firmy, np. w postaci taniej energii, tańszego i sprawniejszego transportu czy tańszych surowców. Państwo też jako „trzeci rynek” absorbuje część nadwyżki ekonomicznej. Działa jako inwestor, pracodawca i konsument zwłaszcza na potrzeby sektora militarnego i administracji, zwiększając tym samym popyt globalny ponad absorpcję przedsiębiorców prywatnych. Obejmuje ona ich konsumpcję, inwestycje, jeśli trwa nadzieja zwrotu, a także eksport kapitału i towarów za granicę. Gospodarka oparta na mechanizmie rynkowym wykazuje tendencję do wykorzenia się z makrosystemu społecznego i do podporządkowania sobie różnych sfer życia społecznego (Polanyi, Wilkin). Przeciwdziałanie tej tendencji wymaga znalezienia rozwiązań instytucjonalnych. Jednym z takich rozwiązań jest państwo, ale nie ubezwłasnowolnione przez biznes, lecz będące instrumentem wielkiej wspólnoty życia i pracy. Dlatego pełna analiza współczesnej polityki wymaga uwzględnienia triady: rynek, państwo i instytucje społeczeństwa obywatelskiego posługującego się mechanizmami demokracji partycypacyjnej.

4. Co budziło zawsze kontrowersje ideologiczne – dostarcza dobra publiczne oraz zapewnia stabilizację makroekonomiczną (wzrost i zatrudnienie). Przyczyną są okresy stagnacji i kryzysów związane z niesprawnością mechanizmu rynkowego, a także występowanie „efektów zewnętrznych” (edukacja, obrona, ochrona społeczna, transport, łączność – infrastruktura produkcyjna, zanieczysz-

---

<sup>8</sup> L. Tsoulfidis, *Economic Theory in Historical Perspective*, „The Journal of Economic Analysis” 2011, vol. II, issue 1, s. 43.

czenia środowiska, badania rozwojowe itd.). Realizacja tych zadań wymaga redystrybucji dochodów i progresywnego systemu podatkowego. Według zwolenników ideologii liberalizmu gospodarczego zaangażowanie państwa w gospodarkę powinno sięgać do momentu, gdy dojdzie do zrównoważenia kosztów funkcjonowania aparatu państwa i zysków, głównie gospodarki („skrajna wydajność marginalna” wydatków budżetowych i ewentualnie długu publicznego). Dlatego wydaje się pozornie słuszna myśl, że wyznaczenie tej granicy to kwestia techniczna ekonomii, lecz w istocie jest inaczej. Dobra publiczne są finansowane z podatków i pożyczek za zgodą podmiotów gospodarczych w ramach społeczeństwa obywatelskiego. Dlatego spór o zakres interwencji państwa stanowi główną treść „polityki”. Samoregulujący się mechanizm rynkowy był jedynie naturalnym przedłużeniem tego założenia, nic więc dziwnego, że istnieje stała walka polityczna o skalę i zakres roli państwa w społeczeństwie rynkowym. Jak podkreśla Wilkin:

duży udział państwa w redystrybucji PKB, silnie krytykowany przez większość ekonomistów, ma jednak wyraźnie pozytywne efekty: pozwala realizować różne rodzaje polityki korygujące efekty mechanizmu rynkowego (w tym tzw. negatywne efekty zewnętrzne rynku)<sup>9</sup>.

5. W społeczeństwie rynkowym państwo współdziała z bankiem centralnym jako pożyczkodawca ostatniej szansy. Dzięki temu państwo może w znacznym stopniu kontrolować kryzysy ekonomiczne<sup>10</sup>.

Z tych rozważań wyłania się model reprodukcji gospodarki rynkowej z koniecznym udziałem państwa. Obejmuje on w modelu neoliberalnym takie komponenty, jak: merytokratyczna biurokracja publiczna, niezależny wymiar sprawiedliwości, bank centralny, stabilna polityka budżetowa, regulacje antytrustowe, nadzór finansowy, ubezpieczenia społeczne, demokracja polityczna, dzięki której instytucje publiczne są odpowiedzialne przed ogółem obywateli<sup>11</sup>. Stanowi on wzór na „maksymalizację dobrobytu społecznego”. Polski przedstawiciel ekonomicznej teorii państwa, Jerzy Wilkin, precyzuje jakość rządzenia merytokra-

<sup>9</sup> J. Wilkin, *Państwo a gospodarka – instytucjonalne podstawy autonomii i współzależności*, [w:] *Strukturalne podstawy demokracji*, red. A. Rychard, Warszawa 2008, s. 158.

<sup>10</sup> W obecnej fazie zachodzi istotna różnica w tej roli między Europejskim Bankiem Centralnym a FED w USA. EBC nie ma jasnego mandatu do odgrywania roli pożyczkodawcy ostatniej instancji, brakuje też skutecznych procedur decyzyjnych w warunkach kryzysowych.

<sup>11</sup> D. Rodrik, *Jedna ekonomia wiele recept. Globalizacja, instytucje i wzrost gospodarczy*, tłum. S. Szymański, Warszawa 2011, s. 79, 358.



tycznej biurokracji publicznej w postaci sześciu wskaźników: demokratycznego państwa prawa, przejrzystości, rozliczalności, partycypacji, społecznej inkluzji i efektywności<sup>12</sup>.

## 2. Stratofobia ekonomii głównego nurtu

Przedmiotem ekonomii głównego nurtu jest analiza ludzkich wyborów, decyzji, rozdziału posiadanych zasobów lub dóbr między konkurujące potrzeby produkcji bądź konsumpcji (problem alokacji). Dyscyplina ekonomii w tym prakseologicznym ujęciu rekonstruuje logikę racjonalnego działania w tej sferze życia społecznego, sprowadzając ją do wyboru między alternatywnymi zastosowaniami rzadkich środków. Na przykład według popularnej definicji „gospodarowanie jest procesem wykorzystywania dostępnych zasobów (naturalnych, ludzkich, kapitałowych, technologii itd.) dla możliwie jak najwyższego stopnia zaspokojenia potrzeb człowieka”<sup>13</sup>. Najczęściej definiuje się ekonomię jako naukę o zasadach dokonywania wyboru w odniesieniu do tego, co produkować, jak produkować i dla kogo. Główne zadanie badawcze w tej sytuacji to ustalanie prawidłowości procesu przekształcania zasobów produkcyjnych w produkty i usługi, wymiany produktów i ich podział wśród członków społeczeństwa. Szkoła klasyczna (Adam Smith, Thomas R. Malthus, David Ricardo, John Stuart Mill) wyposażyła dyscyplinę w główne kategorie analizy zachowań w tej sferze życia społecznego. Znakiem rozpoznawczym jest indywidualizm metodologiczny. Podmiotem gospodarującym jest tu człowiek dążący do korzyści materialnych. Z tego założenia dedukowano wiele uniwersalnych praw gospodarowania, tzw. praw ekonomicznych. Dwie kolejne kategorie to swobodna konkurencja między producentami i konsumentami oraz liberalizm w zakresie polityki gospodarczej (wolny handel i wolna konkurencja). Badanie warunków wzrostu gospodarczego łączyło się z analizą funkcjonowania gospodarki narodowej, źródłami bogactwa narodu jako sumy jednostek zabiegających o polepszenie statusu majątkowego.

Ujęcie gospodarki szkoły klasycznej zostało zarazem zubożone i poszerzone przez kontynuatorów zwanych szkołą neoklasyczną (William Jevons, Karl Menger, Alfred Marshall, Léon Walras, Arthur Pigou). Neoklasycy poszerzyli katalog pytań badawczych o refleksję nad wyborami jednostek, stąd psychologizm i ka-

<sup>12</sup> Zob. J. Wilkin, *Kategoria jakości rządzenia w naukach społecznych – zagadnienia metodologiczne*, [w:] *Jakość rządzenia w Polsce. Jak ją badać, monitorować i poprawiać*, red. J. Wilkin, Warszawa 2013, s. 29.

<sup>13</sup> J. Wilkin, *Państwo a gospodarka...*, op.cit., s. 140.

tegoria użyteczności (mikroekonomia), a zubożyli, gdyż wyniki empirycznych analiz zastąpili wnioskami z matematycznej analizy przyjętych założeń co do warunków, w jakich przebiegają procesy ekonomiczne. Subiektywizm zawarty jest w przyjętej koncepcji wartości. Zamiast wartości użytkowej i wymiennej pojawia się subiektywna użyteczność malejąca w miarę zwiększania się ilości dobra<sup>14</sup>. Tę zależność wyraża prawo malejącej użyteczności krańcowej. Cena towaru określona jest przez użyteczność krańcową i krańcowy koszt wytworzenia. Natomiast rozwiązanie problemu optymalnej alokacji między konsumpcją a produkcją w warunkach rzadkości dóbr ułatwiają ceny, które spełniają funkcję sygnałów informacyjnych, informują bowiem o wartości rynkowej towarów i nakładów. Obowiązuje tu prawo malejącej produktywności krańcowej. Jeśli dodatkowo konkurencja na rynku prowadzi do maksymalizacji indywidualnych korzyści producentów bądź konsumentów, optymalizuje się dobrobyt całego społeczeństwa.

Podstawą ekonomii neoklasycznej, *ergo* głównego nurtu, jest teoria rynków efektywnych. Zakłada ona wyrafinowany matematycznie model równowagi ogólnej Arrowa-Debreu, który z kolei jest przeróbką modelu Walrasa. Wątpliwe założenia tego modelu to m.in. to, że podejmujący decyzję zna przyszłość do końca świata; tzw. aksjomat ergodyczności, który odrzucał John M. Keynes głoszący, że „przyszły rozwój gospodarki jest już określony i nie może być zmieniony przez obecne działania ludzi”<sup>15</sup>. Dlatego wszelkie działania państwa zmierzające do zapewnienia pełnego zatrudnienia i sprawiedliwej dystrybucji dochodu narodowego są szkodliwe, nieskuteczne, co więcej – szkodzą „wolnemu rynkowi”. Trzecie założenie to aksjomat neutralności pieniądza. Pomijana jest tu okoliczność, że

w sytuacji znacznego bezrobocia i wolnych mocy produkcyjnych wzrost wydatków rządu stwarza możliwość osiągnięcia zysków, a więc skłania firmy do zwiększenia produkcji i zatrudnienia. W takim przypadku wzrost podaży pieniędzy

---

<sup>14</sup> Zob. szerzej: J. Tittenbrun, *Gospodarka w społeczeństwie. Zarys socjologii gospodarki i socjologii ekonomicznej w ujęciu strukturalizmu socjoekonomicznego*, Poznań 2012, s. 26, 32 oraz L. Tsoulfidis, *Competing Schools of Economic Thought*, Heidelberg–London–New York 2010, rozdz. 7.

<sup>15</sup> Zob. G. Konat, *Problemy Keynesa*, „Le Monde diplomatique. Miesięcznik Społeczno-Polityczny” 2013, nr 4, s. 40–41 oraz P. Davidson, *Rozwiązanie Keynesa. Droga do globalnej struktury gospodarczej*, tłum. P. Kliber, A. Kliber, Warszawa 2012, s. 33, 35–36.

wydrukowanych w celu sfinansowania dodatkowych wydatków rządu nie musi wywołać inflacji<sup>16</sup>.

Pod koniec lat czterdziestych ubiegłego wieku ekonomia neoklasyczna poszerzyła się o makroekonomię. Syntezy ekonomii neoklasycznej i keynesowskiej makroekonomii dokonał Paul Samuelson. W głównym nurcie ekonomii pojawili się też „keynesowscy bękarci” (Joan Robinson), czyli neokeynesiści.

Wyrastająca z syntezy ekonomii klasycznej i neoklasycznej (dokonanej przez Marshalla) ekonomia głównego nurtu wspiera się na trzech filarach. Głównym są założenia dotyczące natury gospodarującego podmiotu, zwane *homo economicus*. Następnie dotyczą optymalnych warunków działalności gospodarczej (wolny handel, doskonała konkurencja) oraz ich ostatecznego rezultatu. Stanowi go równowaga rynkowa jako globalny efekt działań gospodarujących podmiotów na wolnym rynku prowadzących do maksymalizacji dobrobytu społecznego (optimum Pareto).

Suma jednostkowych działań daje inny wynik niż każde z osobna, np. wyjście z teatru podczas paniki czy kiedy rano wyjeżdżają do pracy kierowcy z określonej dzielnicy, wówczas powstaje korek na drogach prowadzących do centrum miasta.

Schematycznie kierunek analizy przebiega następująco:

gospodarujący *homo economicus* => wolna konkurencja i wolny handel =>  
równowaga rynkowa i dobrobyt społeczny => doktryna praktyczna  
liberalizmu gospodarczego.

W tym ujęciu gospodarka to sumaryczne kategorie działań podmiotów (konsumentów, firm, rządów). Efekty ich aktywności opisują modele matematyczne przypominające mechanikę fizyki (z liczbowymi wskaźnikami kosztu marginalnego, produktu marginalnego czy użyteczności marginalnej). Stosowane narzędzia analityczne to m.in. bilanse społeczno-gospodarcze, rachunek marginalny, modele ekonometryczne, programowanie liniowe itp. W tym wirtualnym świecie matematyki poszczególne akty produkcji czy konsumpcji dzięki wykorzystaniu rachunku różniczkowego pozwalają uchwycić tendencję główną wynikającą z „marginalnych” zmian poziomu produkcji czy konsumpcji. Stosownie do tych zmian kształtuje się cena jednostki produktu. Suma tych zmian za pośrednictwem mechanizmu wymiany kształtuje równowagę między podażą a popytem. Dzięki

<sup>16</sup> P. Davidson, op.cit., s. 61–62.

takim analizom można próbować uchwycić falowanie podaży i popytu oraz poziomu wykorzystania majątku produkcyjnego i siły roboczej. Stąd predylekcja do uwzględniania w tych modelach takich zjawisk, które dają się ująć ilościowo, co ogranicza merytoryczną trafność tych analiz i prognoz<sup>17</sup>. Istotą metodyki tych analiz jest przekładanie zdarzeń w mikroskali na zjawiska w makroskali, jakimi są np. globalna podaż jakiegoś produktu czy zagregowany nań popyt. W mikroskali działa jednostka w warunkach, które kształtują całości przyrodnicze, społeczne czy kulturowe, jak np. żyzność gleby dla rolnika wybierającego rodzaj upraw. Rola założenia o racjonalności polega tu na tym, że większość ludzi w podobnych sytuacjach społecznych wybierze alternatywę działania na gruncie swej wiedzy i preferencji, która najkrótszą drogą prowadzi do celu (maksymalizuje efekt lub minimalizuje nakłady). To właśnie „element racjonalny w działaniu jednostkowym jest głównym źródłem prawidłowości w życiu społecznym” – stwierdza angielski socjolog John Goldthorpe<sup>18</sup>. Wbrew temu, co sądzili Lucien Levy-Bruhl o „mentalności prelogicznej” społeczności tradycyjnych czy Max Weber o racjonalności myślenia i działania, w które miałyby Europejczyka wyposażać jego kultura, zwłaszcza po okresie Reformacji – wiele badań z zakresu neuropsychologii i psychologii ewolucyjnej potwierdza hipotezę Immanuela Kanta o psychicznej jedności rodzaju ludzkiego. Aparat poznawczy i decyzyjny *Homo sapiens* kształtował się podczas długotrwałej ewolucji. Psychomózgowy potencjał człowieczeństwa zawsze służył przetrwaniu i orientacji w najbliższym środowisku przyrodniczym i społecznym ludzi. Temu zadaniu podporządkowane były też procesy poznawcze. Rozpoczyna je rejestracja informacji fizycznej, która dalej przekształcana jest w informację semantyczną, tj. ujętą dzięki pojęciom w zrozumiałe zdania. Procesy poznawcze mają charakter uniwersalny, ponieważ są uwarunkowane gatunkowymi właściwościami ludzkiego mózgu. Ten zaś kieruje zachowaniami człowieka, by mógł on z możliwie oszczędnym nakładem energetycznym zaspokajać bytowe i pochodne potrzeby jego jednostkowej egzystencji i homeostazy socjokulturowej. Ciąg warunkowania jest wyraźny: warto-

<sup>17</sup> Szerzej: E.O. Wilson, *Konsiliencja. Jedność wiedzy*, tłum. J. Mikos, Poznań 2011, s. 244–246.

<sup>18</sup> J. Goldthorpe, *O socjologii. Integracja badań i teorii*, tłum. J. Słomczyńska, Warszawa 2012, s. 226. Ciekawym przyczynkiem jest argument Friedmana przeciwko keynesowskim spekulantom: „Wydawało mi się sensowne [podkreślenie – T.K.], że jedynym sposobem na zarobienie pieniędzy jest kupowanie tanio i sprzedawanie drogo, a nie na odwrót”. Za: J. Fox, *The Myth of the Rational Market: A History of Risk, Reward, and Delusion on Wall Street*, New York 2009, s. 93. Cytat pochodzi z książki A. Leszczyńskiego, *Skok w nowoczesność. Polityka wzrostu w krajach peryferyjnych 1943–1980*, Warszawa 2013, s. 468.

ści są powiązane z potrzebami, a te z utrzymaniem parametrów życia, z przetrwaniem, z jego jakością w postaci dobrostanu. Jak pisze Antonio Damasio:

wartościowanie, jakiego codziennie dokonujemy w ramach aktywności społecznej i kulturowej, ma bezpośredni związek z homeostazą. Związek ten wyjaśnia, dlaczego tak liczne obwody ludzkiego mózgu mają za zadanie przewidywanie oraz wykrywanie strat i zysków, nie mówiąc już o faworyzowaniu tych pierwszych i wystrzeganiu się drugich<sup>19</sup>.

Modelowe, idealizacyjne założenia umożliwiające ekonomistom analizę stopniowo mogły być konkretyzowane, wzbogacane o realne warunki funkcjonowania gospodarki. Konkretyzacja idealizacyjnej koncepcji działalności gospodarczej określonej ludzkiej wspólnoty życia i pracy dokonała się w kilku krokach. W rezultacie główny nurt ekonomii składa się z wielu dopływów płynących z dwóch głównych kierunków: urealnających wiedzę o motywacji zachowań i urealnających funkcjonowanie rynku. Pierwszy stopniowo uchyla idealizujące założenia co do motywów, wiedzy, hierarchii potrzeb *homo economicus*. To ekonomia behawioralna, koncepcja ograniczonej racjonalności Herberta Simona, koncepcja dóbr wspólnych Elinor Ostrom itd. Te badania stopniowo nadawały empiryczny charakter subiektywnemu biegunowi głównego nurtu.

Drugi główny kierunek nawiązuje do obiektywnych, strukturalnych warunków gospodarowania (rola norm prawnych i kulturowych, otoczenia instytucjonalnego, kosztów transakcji). To neoinstytucjonalizm i ekonomia kosztów transakcji. Poszerzają one główny nurt o ukonkretnienie społecznych warunków działań *homo economicus*. Ważną rolę odgrywa tu działalność instytucji państwa, jego polityka gospodarcza, zwłaszcza pieniężna i fiskalna oraz ochrona instytucjonalnych ram własności. Uwzględnianie realnych warunków, w jakich przebiega działalność gospodarcza, prowadzi do rozdwojenia refleksji ekonomii głównego nurtu w zakresie społecznych podstaw procesów gospodarczych na dwie odnogi: kierunki zajmujące się niesprawnością rynku (makroekonomia Keynesa, koncepcja konkurencji niedoskonałej Edwarda H. Chamberlaina i Joan Robinson, ekonomia dobrobytu Pigou) oraz szerokie dorzecze kierunków badających niesprawność państwa (teoria wyboru publicznego, monetaryzm, postkeynesizm, ekonomia podażowa itd.). Ten wewnętrzny brak spójności i eklektyzm metodo-

---

<sup>19</sup> A. Damasio, *Jak umysł zyskał jaźń. Konstruowanie świadomego mózgu*, tłum. N. Radomski, Poznań 2011, s. 56–57, a także Z. Cackowski, *Filozoficzne problemy człowieka i społeczeństwa*, Warszawa 1990, s. 11–13.

logiczny wynika z próby łączenia racjonalności jednostki (podmiotowości) ze strukturalnymi warunkami działań ludzi. Problemy metodologiczne, które tu powstają, są znakiem rozpoznawczym całej humanistyki. To bowiem problem łączenia w jednej procedurze badawczej, jaką jest wyjaśnianie integralne, świadomości działającej jednostki (rozumienia) z uwikłaniami społecznymi – kulturowymi, ekologicznymi, politycznymi itd. Tych trudności nie może też ominąć ekonomia głównego nurtu. Prócz tego próbuje ona łączyć obiektywizm teorii klasycznej (makroekonomiczne czynniki rozwoju, jego mechanizmy i instytucje, koncepcja wartości oparta na ilości i jakości pracy oraz bogactwie przyrody) z subiektywizmem, psychologizmem teorii neoklasycznej. Rodzina koncepcji, tez i hipotez tworząca główny nurt ekonomii rozwijała się stopniowo, wchłaniając nowe wątki będące odpowiedzią na nowe zjawiska w realnej gospodarce.

**Kontestacja *homo economicus* – człowieka kalkulatora.** Idealizacyjną przesłankę tego kierunku tworzą założenia racjonalności gospodarującego *homo economicus*. Indywidualizm metodologiczny w sensie Josepha Schumpetera jest zasadą analizy zachowań ludzi w całej humanistyce. Domaga się ona w procedurze wyjaśniania wszelkich zjawisk społecznych ukazywania ich jako zamierzonych i niezamierzonych konsekwencji działań jednostkowych, słowem – jako efektów globalnych różnokierunkowych działań ludzi. Jednak w analizach ekonomistów głównego nurtu ta postać *science fiction* dąży wyłącznie do prywatnego zysku, korzyści materialnych. W jego zachowaniu dominuje motyw maksymalizacji użyteczności, który daje dochód pieniężny, władza, prestiż, komfort, bezpieczeństwo, minimalizacja osobistego wysiłku, łatwość kierowania podwładnymi, możliwość dokonywania zmian np. w systemie zarządzania firmą. Nie ma on żadnych skłonności altruistycznych, kalkuluje racjonalnie środki i cele, nie stosuje przemocy ani siły; działa w takiej dziedzinie rzeczywistości, w której panuje powszechny dostęp do informacji, istnieje też pełny zakres rynków. Od początku analiza ekonomiczna opierała się – jak u Milla – na poszukiwaniu w naturze ludzkiej tendencji do określonych zachowań na podstawie autorefleksji i ogólnych rozważań. Dla Milla takim „podstawowym prawem było naturalne dążenie człowieka do powiększania liczby posiadanych dóbr, a jedynymi czynnikami, które mogą się temu przeciwstawiać, są lenistwo i oddawanie się przyjemnościom”<sup>20</sup>.

<sup>20</sup> Za: J. Cachro, *Filozofia ekonomii*, [w:] A. Grobler, *Metodologia nauki*, Kraków 2006, s. 253 oraz A. Walicki, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków 2013, s. 349–359. Ten wielki klasyczny ekonomista nie opowiadał się bynajmniej za „wolnością umiерania z głodu”. Bliższy był mu pogląd, że „bez pewnego minimum środków materialnych formalna wolność jest pustym słowem”. A. Walicki, op.cit., s. 353.

Ale ten angielski filozof był też przekonany o tym, że celem jednostki powinna być „silna i rozwinięta indywidualność”, a bogactwo społeczne w postaci majątku poszczególnych jednostek, często przedsiębiorczych inaczej, nie może rosnąć kosztem nędzy ludzi pracy<sup>21</sup>.

Konkretyzacja koncepcji *homo economicus* dokonywała się stopniowo za sprawą samych ekonomistów, historyków gospodarczych i psychologów behawioralnych. Zdaniem Webera tymi cechami miał się odznaczać człowiek Zachodu w swoich zachowaniach gospodarczych. Ekonomia uznała, że reprezentuje on ponadhistoryczną logikę działalności gospodarczej. A przecież podmiotami gospodarującymi są przedstawiciele różnych klas i stanów społecznych w różnych typach gospodarki. Jest nim współczesny rolnik żyjący na Wyspach Triobrianda w dzisiejszej Papui-Nowej Gwinei. Uprawia on pracowicie przez cały rok bulwiastą roślinę jams (*Dioscorea esculenta*). Po czym dla podtrzymania więzi między partnerami zgodnie z zasadą *do ut des* przekazuje plon najbliższemu krewnym. Co więcej, jak pisze etnolog, „nieodłącznym elementem tożsamości Triobriandczyków jest to, że nikt nie ma prawa powiedzieć o sobie, że jest bogaty”<sup>22</sup>. Ale też był nim pracujący w kopalni srebra, złota, kamieniołomach czy ergasterionach Attyki, Maronei czy górach Laurion publiczny niewolnik (*andrapoda*), wcześniej być może jeniec wojenny lub niewypłacalny dłużnik. W jego „zachowaniu gospodarczym” rozerwane były trud i motyw pracy. Motyw pracy docierał do niego za pośrednictwem fizycznego przymusu. Właściciele tego „kapitału ludzkiego” zainteresowani byli zachowaniem jego *ergodynamis*, podtrzymaniem zdolności do pracy, a więc jedynie zapewniali mu mieszkanie, jedzenie czy elementarne warunki sanitarne<sup>23</sup>. Także we współczesnej gospodarce rynkowej mamy do czynienia z wieloma kategoriami podmiotów gospodarujących różniących się rolą w procesie produkcji, formą udziału w podziale dóbr społecznych czy rozmiarami otrzymywanego bogactwa społecznego. Mamy więc przedsiębiorców wielkich i drobnych, i kapitalistów, i samozatrudnionych, i pracowników najemnych na podstawie umowy o pracę, i pracowników na podstawie *service relationship* (zawieranej zwykle z osobami o wysokich kwalifikacjach specjalistycznych lub

<sup>21</sup> Zob. J.S. Mill, *O wolności*, Warszawa 2002, s. 73 oraz uwagi A. Walickiego w pracy *Od projektu komunistycznego...*, op.cit., s. 356–357.

<sup>22</sup> I. Bell, *Papua-Nowa Gwinea: ofiary z plonów na Wyspach Triobrianda*, [w:] *Jedzenie. Rytuały i magia*, red. F.-T. Gottwald, L. Kolmer, tłum. E. Ptaszyńska-Sadowska, Warszawa 2009, s. 233.

<sup>23</sup> Więcej w: L. Schumacher, *Niewolnictwo antyczne. Dzień powszedni i los niewolnych*, tłum. B. Mrozewicz, Poznań 2005, s. 104–112.

menedżerskich przez instytucje o rozbudowanej administracji, zarówno publicznej, jak i prywatnej)<sup>24</sup>, i rentierów, i korzystających z zasiłków opieki społecznej, itd., itd. Tymczasem dla ortodoksyjnej ekonomii interesujące są dwa modele działań: producenta (firmy) i konsumenta.

Pierwszego osłabienia dokonał Herbert Simon, wykazując, że postulowaną racjonalność *homo economicus* ogranicza niemożność ogarnięcia przez działający podmiot wszystkich parametrów wyboru optymalnego czy maksymalizującego preferencje działania (z powodu czasu, złożoności problemów decyzyjnych, poziomu aspiracji czy wykonalności poszczególnych alternatyw działania)<sup>25</sup>. To koncepcja ograniczonej racjonalności ograniczającej w praktyce zasięg rozważanych alternatyw do wykonalnych i spełniających jako pierwsze oczekiwania. Nowych faktów dotyczących natury ludzkiej dostarczyła psychologia ewolucyjna. Człowiek dziedziczy po przodkach żyjących w małych wspólnotach myśliwsko-zbierackich także altruizm odwzajemniony, a nawet bezinteresowny. Naśladuje również wzory postępowania uświęcone tradycją przez naśladownictwo innych (rola konformizmu)<sup>26</sup>. Ta krytyka pojawiła się ze strony socjologii strukturalnej. Na przykład według Emila Durkheima i Talcotta Parsonsa zachowania ludzi tworzących wspólnoty wyznaczają normy społeczne nabyte w procesie socjalizacji, wynikające z potrzeby integracji i trwania wspólnoty. Także ideologie klasowe, narodowe, solidarności lokalne określają tożsamość jednostki, np. głosują one w zasadzie według pozycji społecznej, a o wielu postaciach i wydarzeniach historycznych sądzą pod wpływem obiegowej opinii środowiska bądź poprawności urabianej przez media. Swoje dorzucili też psychologowie behawioralni. Ukazali oni modyfikującą myślenie jednostki o sytuacji działania i ocenę możliwych alternatyw pod wpływem silnych emocji (zazdrości, uczucia słodkiej zemsty, ryzyka, lęku, myślenia życzeniowego, altruizmu). Dalej, racjonalność działania może ograniczać swoisty terror opinii publicznej. Pod jego wpływem jednostka odrzu-

<sup>24</sup> Zob. szerzej: J.H. Goldthorpe, op.cit., rozdz. 12, zwłaszcza s. 344–346.

<sup>25</sup> H. Simon, *Models of Bounded Rationality*, Cambridge, Mass. 1982.

<sup>26</sup> Zob. np. A. Wierciński, *O ekspansji wewnętrznej i zewnętrznej człowieka. Ujęcie biokulturowe*, [w:] *Człowiek w perspektywie ujęć biokulturowych*, red. J. Piontek, A. Wiercińska, Poznań 1993, s. 57–72; T. Kocowski, *Antroposystem, czyli systemowa koncepcja człowieka, jego funkcji i potrzeb*, [w:] *Człowiek w perspektywie...*, s. 5–31; T. Bielicki, *O pewnej osobliwości człowieka jako gatunku*, „Kultura i Społeczeństwo” 1991, nr 2, s. 8–22; R. Foley, *Zanim człowiek stał się człowiekiem*, tłum. K. Sabath, Warszawa 2001, s. 54–76; W.H. McNeill, *The Biological Basis of Human History*, „Perspectives in Biology and Medicine” 2003, vol. 46, no. 3, s. 371–381; S. Pinker, *Tabula rasa. Spory o naturę ludzką*, tłum. A. Nowak, Gdańsk 2005; D.M. Buss, *Psychologia ewolucyjna*, tłum. M. Orski, Gdańsk 2001.



ca pewne alternatywy działania, które mogłoby prowadzić do większej użyteczności czy stopnia realizacji celu (np. program Polski Jagiellońskiej pod koniec II wojny światowej, autarkiczna strategia rozwoju gospodarczego PRL w okresie, kiedy skuteczniejsza była orientacja na rynek światowy). Nieprzyjmowanie do wiadomości nowych informacji o sytuacji działania, by zachować spójność grupowego podmiotu decyzji, jak np. przy podejmowaniu decyzji o zbrojnym powstaniu w wielkim mieście (syndrom grupowego myślenia Irvinga Janisa). Wiele informacji o tym, jak faktycznie zachowują się jednostki podczas podejmowania decyzji w sytuacji ryzyka i niepewności, przyniosła ekonomia behawioralna (Daniel Kahneman, Amos Tversky, Robert Shiller, George Akerlof, Richard Thaler)<sup>27</sup>. W efekcie pomysłowych eksperymentów ukazali oni rolę informacji odbieranych podprogowo, skrótowe dochodzenie do decyzji dzięki heurystykom dostępności, reprezentatywności czy zakotwiczenia. Pokazali również, jak łatwo ludzie formułują oceny na podstawie niewielkiej liczby danych (prawo małych liczb), jak paraliżuje trafność sądu nadmierna obawa przed ryzykiem czy fakt, że bardziej boli człowieka utrata tego, co posiada, że najpierw broni *status quo*. Z punktu widzenia aktualnych reguł wynagradzania prezesów korporacji i ich najbliższych współpracowników ważne okazuje się ustalenie, że chciwość zaciemnia umysł, dlatego racjonalny egoista to racjonalny głupiec (Amartya Sen).

Nie można ponadto pominąć nachalnej reklamy zdolnej wypaczać hierarchię potrzeb i utrwałać wybująą konsumpcjonizm kosztem wartości duchowych i potrzeb rozwojowych człowieka. Ale z drugiej strony uwzględnienie w analizie także reguł „nieracjonalności” pozwala w dalszym ciągu przewidywać zachowania, gdyż paradoksalnie „o ile jesteśmy nieracjonalni, o tyle jesteśmy przewidywalni”.

Również we własnym obozie zrodziła się krytyka głównego założenia o racjonalności zachowań w gospodarczej sferze życia społecznego. I tak, krytyki *homo economicus* dokonał sam North. Wykazuje on, że podmiot gospodarujący faktycznie działa w świecie niepewności. Nierealistyczne jest założenie, że ma doskonałą informację o procesie gospodarowania, a jej koszty są zerowe. Jest też fikcją, że działaniami podmiotów gospodarujących kieruje „doskonale rozpoznawalny interes własny”, a mianowicie materialna korzyść. Poza korzyściami

---

<sup>27</sup> D. Kahneman, *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, tłum. P. Szymczak, Poznań 2012; G.A. Akerlof, R.J. Shiller, *Zwierzęce instynkty: Czy ludzka psychika napędza globalną gospodarkę i jaki to ma wpływ na przemiany światowego kapitalizmu?*, tłum. J. Jannasz, Warszawa 2010, R. Thaler, C. Sunstein, *Nudge: Improving Decisions about Health, Wealth, and Happiness*, New Haven 2008.

ekonomicznymi działania jednostki mogą być zorientowane na obronę pozycji, władzę, aprobatę społeczną itd.<sup>28</sup>

Bliski prawdy jest surowy sąd Edwarda Wilsona, że nauki społeczne, w tym ekonomia, opierają się na potocznej psychologii, czyli pojmowaniu natury ludzkiej w kategoriach zdrowego rozsądku. Obejmuje on to wszystko, czego człowiek nauczy się przed ukończeniem osiemnastego roku życia, zawiera wiele stereotypów, pośpiesznych uogólnień, błędnych wyobrażeń niewykraczających poza horyzont doświadczeń życia codziennego w danej epoce wraz z jej konwencjonalnymi mądrościami<sup>29</sup>. Najbardziej grzeszy pod tym względem koncepcja jednostki ludzkiej przyjmowana przez liberalizm. Bliższa rzeczywistości jest koncepcja człowieka społeczno-ekonomicznego zakorzenionego instytucjonalnie rozwijana przez socjologów<sup>30</sup>.

**Instytucje i koszty transakcyjne.** Kolejną słabością neoklasycznych analiz gospodarki okazało się pomijanie kosztów transakcyjnych i przyjmowanie założenia, że instytucje są „przezroczyste” (nic nie kosztują, nie mają własnych interesów). Według Wilkina koszty transakcyjne ponoszone przez instytucje prywatne i publiczne stanowią w krajach wysoko rozwiniętych ponad 50% PKB<sup>31</sup>. Jak z przekąsem pisze Francis Fukuyama, „ekonomiści wynajdują koło, do którego zapomnienia sami się przyczynili”<sup>32</sup>.

Instytucje to „recepty-zalecenia” (Elinor Ostrom), „mosty-integracji” (Witold Morawski) do ustrukturyzowania interakcji w rodzinie, sąsiedztwie, regulacji wymiany rynkowej, rozgrywek sportowych, wspólnot religijnych, zbiorowości korzystających ze wspólnych zasobów itd. Ich zadaniem jest maksymalizowanie korzyści ze współpracy, dlatego przede wszystkim są celowymi konstrukcjami stworzonymi dla rozwiązywania problemów koordynacji działań zbiorowych. Składają się one z filaru regulacyjnego (formalno-prawnego), chronionych war-

---

<sup>28</sup> Instytucjonalną analizę w ujęciu tego badacza o orientacji historycznej prezentuje jego dzieło *Institutions, Institutional Analysis, and Economic Performance*, Cambridge 1994. Zob. też J. Kwaśniewski, *Douglasa Northa wizja rozkwitu Europy*, [http://jacek.kwasniewki.eu.org/JK\\_texts/North-paradox.pdf](http://jacek.kwasniewki.eu.org/JK_texts/North-paradox.pdf) (10.12.2014).

<sup>29</sup> E.O. Wilson, op.cit., s. 229.

<sup>30</sup> Zob. np. W. Morawski, *Konfiguracje globalne. Struktury, agencje, instytucje*, Warszawa 2010, s. 91, 222; J.H. Goldthorpe, op.cit., rozdz. 7; M. Archer, *Człowieczeństwo. Problem sprawstwa*, tłum. A. Dziuban, Kraków 2013, s. 89–122.

<sup>31</sup> J. Wilkin, *Państwo a gospodarka...*, op.cit., s. 142.

<sup>32</sup> F. Fukuyama, *Budowanie państwa. Władza i ład międzynarodowy w XXI wieku*, tłum. J. Serwański, Poznań 2005, s. 61.

tości (jak globalne dobra kolektywne, solidarność ogólnoludzka, tożsamość narodu) i filaru kognitywnego, struktur poznawczych (światopogląd lewicy/prawicy, pamięć historyczna, monetaryzm). Ich przykłady to Komisja Majątkowa powołana przez państwo polskie i Kościół katolicki, system emerytalny po wprowadzeniu OFE dla zabezpieczenia ludzi na starość, regulacja praw reprodukcyjnych kobiet przez ustawę o ochronie płodu ludzkiego, QUALY – system wartościowania życia stosowany w systemie ochrony zdrowia i ubezpieczeniach medycznych, G-20 dla uzgadniania polityki między przedstawicielami głównych gospodarek świata, umowy międzypaństwowe dotyczące podziału wód rzek przepływających przez terytoria różnych państw (Nil, Eufrat, Mekong).

Wymianę rynkową miałyby ponadto charakteryzować powszechna akceptacja cen sprzedających oraz brak „kosztów zewnętrznych”, zwłaszcza ekologicznych. Pomija też rolę pieniądza, kredytu i banków, co wytknął i uwzględnił w swojej analizie gospodarki kapitalistyczno-rynkowej Schumpeter, a później jego uczeń – Hyman Minsky. Dzięki temu zniknął paradoks mikroekonomii neoklasycznej: kapitalistyczne społeczeństwo korzysta z transakcji pieniężnych, a teoria jego gospodarki traktuje wymianę, jakby była oparta na barterze<sup>33</sup>. Według Schumpetera bijącym sercem gospodarki są rynki kredytowe i obrót pieniężny, ponieważ one określają czas i miejsce uruchomienia produkcji oraz to, w jakim stopniu wchłonięta będzie finansowana z kredytu produkcja, słowem – kreowanie bankowego pieniądza kredytowego<sup>34</sup>.

Podjęto również próbę sprecyzowania roli praw własności w podnoszeniu efektywności gospodarki. W koncepcji własności Ronalda Coarse’a własność prywatna sprowadza się do prawa otrzymywania części dochodu po opłaceniu pracy innych członków zespołu, do prawa najmowania i zwalniania z pracy, prawa do sprzedaży powyższych praw. Ogół tych uprawnień właścicielskich stwarza bodźce do optymalnej alokacji zasobów. Po pierwsze, właściciel ponoszący konsekwencje własnych decyzji miałby bodziec do najlepszego użytku własnych zasobów. Przeczy temu założeniu empiryczna regularność, z jaką upada 7–8 nowo powstających firm na 10. Podobnie Eugene Fama mówił o kupnie własnego domu jako jednej z najważniejszych decyzji w życiu jednostki, o czym niestety nie wiedziało wiele osób zaciągających kredyty hipoteczne. Po drugie, właściciel może przekazać swoje prawo własności komuś bardziej produktywnemu. Znany

---

<sup>33</sup> C. Lapavistas, *Główny nurt ekonomii w epoce neoliberalnej*, [w:] *Neoliberalizm przed trybunałem*, red. A. Saad-Filho, D. Johnston, Warszawa 2009, s. 66.

<sup>34</sup> Szerzej: G. Ingham, op.cit., s. 51–59.

teoremat Coarse'a głosi, że przy braku kosztów transakcji (koszty zdobycia informacji, negocjacji, sporządzania i egzekwowania umowy) wyjściowa alokacja uprawnień własnościowych nie ma znaczenia dla efektywności. Dzięki nieskrępowanej wymianie tych uprawnień, głównie na giełdzie, zasoby trafiają do najbardziej efektywnych zastosowań, a wszelkie efekty zewnętrzne są zinternalizowane<sup>35</sup>. I tu znów rzeczywistość gospodarcza skrzeczy. Jak pokazało empiryczne studium Adolfa Bearle i Gardinera Meansa *The Modern Corporation and Private Property*, uszczuplone współcześnie prawa własności akcjonariuszy przekładają się na zwiększoną niezależność zarządów i ich zdolność realizacji własnych interesów kosztem właścicieli<sup>36</sup>. Przyczyną była koncentracja produkcji prowadząca do sytuacji, w której normą jest oligopol, a nie konkurencja (co *notabene* przewidział Marks). W tych warunkach w korporacji władzy nie sprawują właściciele kapitału, lecz biurokracja, CEO – dyrektorzy, główni menedżerowie. Wbrew hipotezie Schumpetera dominuje zatem we współczesnym kapitalizmie finansjera, „biurokracja, a nie przedsiębiorczość”.

**Koncepcja równowagi ogólnej atrybutem lumbago-ekonomii.** W skondensowanej formie wyraża ją teoremat Arrowa-Debreu głoszący nadzieję, że gdyby działania gospodarcze przebiegały w warunkach pełnej informacji o cenach i cechach produktów, a ponadto gdyby nikt nie wpływał na ceny, to konkurencyjne rynki dążyłyby do maksymalizacji dobrobytu całego społeczeństwa. Tak więc doskonała konkurencyjna równowaga pozwala osiągnąć optimum Pareto, tzn. idealny stan na rynku, kiedy jeden podmiot nie może zwiększyć produkcji jednego towaru czy własnej użyteczności bez zmniejszenia produkcji innego towaru czy przy zmniejszeniu użyteczności innego podmiotu. Ekonomista osiąga teoretyczny orgazm, kiedy znajduje optymalny stan alokacji środków w sytuacji, kiedy ceny rządzą czystą logiką popytu i podaży. Kryterium ekonomicznej efektywności jest tu oparte na matematycznej formule, a nie na badaniach empirycznych<sup>37</sup>. To założenie podważa ekonomista niemiecki Heiner Flassbeck szczególnie w odniesieniu do rynków finansowych. Zauważa on, że na tych rynkach posługujemy się informacjami na temat przyszłości. Są to zatem informacje

<sup>35</sup> Szerzej: J. Tittenbrun, op.cit., s. 132; R. Coarse, *The Problem of Social Costs*, „Journal of Law and Economics” 1960, vol. 3, s. 1–44.

<sup>36</sup> Dzieło A.A. Berle Jr, G.C. Means, *The Modern Corporation and Private Property* po raz pierwszy ukazało się 1932 r. Zob. szerzej J.K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie. Krytyka historyczna*, tłum. W. Rączkowska, S. Rączkowski, Warszawa 2011, s. 187–188.

<sup>37</sup> Por. J.K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie...*, op.cit., s. 123–125; J. Tittenbrun, op.cit., s. 32–33.

na temat informacji. Skoro nikt nie zna ceny równowagi, nie może tej nieznannej ceny ustabilizować. W tej sytuacji dominują zachowania „ślepego stada”. Na dodatek decyzje o zakupie bądź sprzedaży papieru wartościowego dotyczą tylko wirtualnego majątku, a nie konsumpcji czy produkcji<sup>38</sup>.

Jednak te idealizacyjne założenia Walrasa i Pareto nie mogą być spełnione w realnym kapitalizmie. Ceny tutaj określane są w warunkach hipotetycznie absolutnie wolnej konkurencji i dostosowują się, by zapewnić popyt i spożytkowanie wszystkich czynników. Na tej nadziei wspierało się przekonanie monetarystów, że „gospodarki automatycznie się regulują, dążąc do pełnego zatrudnienia”<sup>39</sup>. Taki optymalny stan gospodarki mógłby zaistnieć, gdyby nikt nie miał możliwości wpływania na ceny, gdyby wszyscy uczestnicy gry rynkowej mieli doskonały i jednakowy dostęp do informacji o cechach produktu, gdyby nie było barier ograniczających dostęp firm do rynku i gdyby konsumenci byli doskonale mobilni, a na dodatek surowce do produkcji były substytuowane bez dodatkowych kosztów. Przede wszystkim gra rynkowa według reguł zakładanych przez omawiany teoremat nie liczy się z wyjściowym stanem zasobów jej uczestników. Niektórzy mają kapitał pieniężny odziedziczony w spadku niczym w grze losowej, a wielka liczba potencjalnych graczy nie ma żetonów np. na kwalifikacje, które posiadają w danej chwili brak popytu. Powstaje wówczas w zakresie dostępu do dóbr społecznych sytuacja daleka od optymalności, polegająca na dużym zróżnicowaniu majątków i dochodów, przy czym szerokie grupy ludności mogą być pozbawione dostępu do środków egzystencji, jak w obecnej chwili blisko miliard mieszkańców Ziemi (John Rawls, Amartya Sen)<sup>40</sup>.

Krytyki postulatu konkurencji doskonałej dokonał też North – współtwórca nowej ekonomii instytucjonalnej. Stanowi ona próbę połączenia ekonomii neoklasycznej z analizą historyczną. Cała ekonomia neoklasyczna jego zdaniem pomija interwencje państwa w gospodarkę. A państwo jest najważniejszą instytucją, która w procesie gospodarowania redukuje niepewność wymiany. Przyczynia się do tego, tworząc reguły formalne obrotu gospodarczego (konstytucje, ustawy, prawa własności), a także może współkształtować i wspierać reguły nieformalne

<sup>38</sup> Zob. H. Flassbeck, *10 mitów kryzysu. Dlaczego dziś potrzeba nam demitologizacji?*, tłum. M. Sutowski, Warszawa 2013, s. 2–33, a także J. Żyżyński, *Neoliberalizm – ślepa uliczka globalizacji*, [w:] *Globalizacja, kryzys i co dalej?*, red. G. Kołodko, Warszawa 2010, s. 34–35.

<sup>39</sup> Zob. więcej w artykule T. Palleya, *Od keynesizmu do neoliberalizmu: zmiana paradygmatu w ekonomii*, [w:] *Neoliberalizm przed trybunałem...*, op.cit., s. 41.

<sup>40</sup> Zob. szerzej: J. Rawls, *Wykłady z historii filozofii polityki*, tłum. S. Szymański, Warszawa 2010, s. 59; A. Sen, *Rozwój i wolność*, Warszawa 2002.

(sankcje, tabu, zwyczaje, tradycje, konwenanse). W sumie oba rodzaje tych reguł dostarczają bodźców zachęcających lub zniechęcających do takich lub innych działań. Dzięki tym analizom w kosztach produkcji mogą być uwzględnione koszty transakcji. Reguły te stwarzają szanse i bariery dla aktywności gospodarczej jak w koncepcji morfogenetycznego realizmu Margaret Archer pokazującego wpływ zastanych struktur społecznych na jednostkowe działania<sup>41</sup>. W tej koncepcji system poglądów filtruje napływające informacje i tworzy z nich obraz rzeczywistości, a ten determinuje dopiero instytucje, bodźce i kierunki działania. Pod wpływem narastającego doświadczenia stosowane strategie działania mogą ulegać modyfikacji. Zmienia się obraz rzeczywistości, pojawiają się nowe bodźce i kierunki działania. Rodzą się innowacje w technice, organizacji produkcji, powstają nowe produkty i potrzeby do zaspokojenia<sup>42</sup>. Rolę państwa (nawet szerzej: systemu politycznego) na przykładzie Niderlandów i Anglii wprowadzili do głównego nurtu Michael Mann i Douglass North. Ukazali oni rolę przyznawania monopolu lokalnych, ochrony za opłaty restrykcji cechowych. W ich ujęciu sfera polityczna definiuje i egzekwuje ekonomiczne zasady gry. W interakcji państwa i gospodarki szukają oni wyjaśnienia rozkwitu Zachodu<sup>43</sup>.

Ważna korekta poglądów na samoregulację rynku jest dziełem Keynesa. Ten wybitny ekonomista XX wieku odrzucił ilościową teorię pieniądza. Twierdziła ona, że o poziomie cen ostatecznie decyduje ilość pieniądza w obiegu. Dlatego główną przyczyną wzrostu cen miałyby być ekspansja podaży pieniądza, kiedy „zbyt duża ilość pieniędzy ugania się za zbyt małą ilością towarów”. Keynes wskazał na rolę preferencji płynności, czyli zatrzymywania pieniędzy przez przedsiębiorców, którzy nie mogą zlikwidować zapasów niesprzedanych towarów. W miarę wzrostu produkcji, zatrudnienia i dochodu konsumpcja z dodatkowych przyrostów dochodu maleje. W tej sytuacji zmniejsza się krańcowa

---

<sup>41</sup> M. Archer, op.cit., s. 243–283; F. Pierzchalski, *Morfogeneza przywództwa politycznego. Po między strukturą a podmiotowością sprawczą*, cz. 1, Bydgoszcz 2013, rozdz. 3; D. Acemoglu, J.A. Robinson, *Why Nations Fail. The Orgins of Power, Prosperity and Poverty*, London 2013, rozdz. 3 (polskie wyd. *Dlaczego narody przegrywają* ukazało się nakładem wyd. Zysk i S-ka w 2014 roku).

<sup>42</sup> D. North, *Institutions...*, op.cit., s. 80; M. Blaug, *Teoria ekonomii. Ujęcie retrospektywne*, tłum. I. Budzyńska, Warszawa 1994, s. 710–712.

<sup>43</sup> Zob. D. North, *The Paradox of the West*, [w:] *The Orgins of the Modern Freedom of the West*, red. R.W. Davies, Stanford 1995, s. 7–34. Zarys historyczno-ewolucyjnej analizy autora w dziele *Understanding the Process of Economic Change*, Princeton–Cambridge 2005, s. 11–22, o roli świadomości rozdz. 4; M. Mann, *The Sources of Social Power*, vol. 1: *A History of Power from the Beginning to A.d. 1760*, Cambridge 2005, s. 416–449.

skłonność do konsumpcji, rosną zaś oszczędności. Według niego do utrzymania zagregowanego popytu potrzebna jest polityka fiskalna i pieniężna państwa, czyli zarządzanie wydatkami i opodatkowaniem oraz regulacja przez banki centralne stóp procentowych. Sądził, podobnie jak Michał Kalecki, że to zagregowany popyt wyznacza ogólny poziom aktywności gospodarczej. Dzieje się tak dlatego, że firmy planują rozmiar produkcji na podstawie swoich przewidywań zagregowanego popytu (stąd waga wskaźnika PIM dla prognozy koniunktury). Efektywny popyt kształtuje wiele czynników, wśród nich wielkość inwestycji produkcyjnych, stopa oszczędności gospodarstw domowych, wielkość deficytu budżetu państwa, saldo bilansu handlu zagranicznego itd. Ale Keynes poza wnioskiem praktycznym dotyczącym roli państwa w stabilizacji cyklu koniunkturalnego pozostawał zasadniczo w głównym nurcie ekonomii. Na przykład w koncepcji wartości odwołał się do kategorii użyteczności, nie uwzględniał interakcji między kapitalistą a pracownikiem, a szczególnie wzrostu jego zbiorowej siły przetargowej. Pomijał też ograniczenia ekologiczne wzrostu gospodarczego nasilające się wraz z trwaniem kapitalizmu. W ujęciu Keynesa zabrakło wnikliwej analizy warunków produkcji w przedsiębiorstwie, wzajemnego oddziaływania między poszczególnymi jego elementami, takimi jak właściciele, zarząd, administracja, szeregowi pracownicy. Sam Keynes był zwolennikiem koncepcji produktu krańcowego, według której firma tyle płaci pracownikom, ile są warci. W sumie konieczność działań stabilizacyjnych państwa świadczyła empirycznie o nieadekwatności doktryny neoklasyknej<sup>44</sup>. Istotną słabość analizy Keynesa wskazuje John K. Galbraith. W koncepcji angielskiego ekonomisty rząd zwiększa z deficytu efektywny popyt globalny. Na poziomie makroekonomii celem polityki pieniężnej i fiskalnej państwa jest takie sterowanie gospodarką, by zapewniła wysoki wzrost produkcji przy zachowaniu możliwie pełnego zatrudnienia, a także utrzymania stabilnego poziomu cen. Ta koncepcja nie narusza klasycznych wyobrażeń o funkcjonowaniu firm, a więc rynku, przedsiębiorstwa, niedoskonałej konkurencji, teorii podziału na płace i zyski, a także podziału władzy między korporacje, związki zawodowe, indywidualnego robotnika i konsumenta. W te stosunki państwo nie ingerowało. Pojawia się tu sztuczny podział na makro- i mikroekonomię. Sztuczny, gdyż zdaniem Galbraitha życie gospodarcze stanowi całość, a ponadto podział ten uniemożliwia właściwą ocenę silnego wpływu zjawisk z poziomu mikro na zjawiska makroekonomiczne, np. wpływu korporacji i związków zawodowych, w szczególności wzajemnych oddziaływań płac i cen

<sup>44</sup> Szerzej: T. Palley, op.cit., s. 48.; J.K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie...*, op.cit., s. 219–220.

w przedsiębiorstwie<sup>45</sup>. Na tym bowiem poziomie pojawia się wpływ niskiego („rezerwowej armii pracy”) bądź wysokiego poziomu zatrudnienia na politykę płacową. Kiedy poziom zatrudnienia jest wysoki, wtedy „robotnicy stają się wszak krnąbrni i wodzów przemysłu świerzbią ręce, by dać im nauczkę”<sup>46</sup>. Lecz przede wszystkim poza horyzontem makroekonomii Keynesa był główny problem gospodarki kapitalistycznej, problem „stagnacji wynikającej z wysokiego stopnia monopolizacji (oligopolizacji) oraz dojrzałości przemysłowej”<sup>47</sup>.

Odpowiedzią na powstanie monopolu w gospodarce XX wieku były koncepcje niedoskonałej konkurencji (różnych form monopolu i oligopolu prowadzące do suboptymalnego funkcjonowania gospodarki) rozwijane w latach trzydziestych przez Chamberlaina i Robinson oraz ekonomia dobrobytu Pigou. Ekonomia dobrobytu przyjmuje za kryterium racjonalności gospodarki maksymalizację dochodu społecznego przy pełnym wykorzystaniu zasobów, jakimi rozporządza dane społeczeństwo. Na przeszkodzie do osiągnięcia optimum dobrobytu stają monopole, zakłócając wolną konkurencję, a także działalność kredytowa wielkich banków w formie tzw. przymusowego oszczędzania. Działalność kredytowa banków sprzyja bowiem inflacji kredytowej, na której korzystają wielkie firmy, przechwytyjąc część kapitału mniejszych firm. Monopole zniekształcają również sprawiedliwość podziału dochodu społecznego, wyzyskują bowiem małe firmy. Zdarza się też, że robotnicy mogą „wyzyskiwać” pracodawców, kiedy np. ich zorganizowani przedstawiciele wymuszają płace nieproporcjonalne do wzrostu wydajności ich pracy<sup>48</sup>.

Makroekonomia „syntezy neoklasycznej” wyłoniła się w latach pięćdziesiątych–sześćdziesiątych na uczelniach amerykańskich i brytyjskich. Ekonomiści XX wieku dodali modele teoriogrowe skonstruowane na potrzeby analizy konkurencji niedoskonałej. Tak jak kiedyś, tak i obecnie są one odległe od rzeczywistych procesów gospodarowania. W istocie były to teoretyczne szczydła wymyślone po to, by ominąć okrężnie problem monopolizacji. Teorie ekonomiczne głównego nurtu, o których mowa, to m.in. ekonomia kosztów transakcyjnych, teoria rynków kontestowanych, różne warianty teorii wyboru publicznego. Charakterystyczną

<sup>45</sup> Zob. J.K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie...*, op.cit., s. 220.

<sup>46</sup> M. Kalecki, *Polityczne aspekty pełnego zatrudnienia*, [w:] *Dziela*, t. I: *Kapitalizm. Koniunktura i zatrudnienie*, Warszawa 1979, s. 347–348.

<sup>47</sup> G. Konat, op.cit., s. 41; B. Silver, *Globalny proletariat. Ruchy pracownicze i globalizacja po 1870 r.*, tłum. M. Starnawski, Warszawa 2009, s. 234–236.

<sup>48</sup> Zob. szerzej: O. Lange, *Ekonomia polityczna*, t. I, Warszawa 1963, s. 346–349.



ewolucję przeszedł instytucjonalizm. Tak zwany nowy instytucjonalizm dokonał wolty. Używa mianowicie ekonomii neoklasycznej do wyjaśnienia jakościowych zmian w gospodarce, zwłaszcza rewolucji przemysłowej, do wyjaśnienia genezy różnych instytucji związanych z powstaniem kapitalizmu, a także kształtowania się właściwych mu stosunków społecznych, głównie demokratyzacji (Douglass North, Jan de Vries, Jan Luiten van Zanden, Daron Acemoglu, Kevin O'Rourke). Dawny instytucjonalizm natomiast stosował odwrotną strategię: na podstawie społeczno-historycznych warunków wyjaśniał zjawiska gospodarcze i prawidłowości historyczne, które je regulowały (Thomas R. Malthus, Karol Marks, Max Weber, Thorstein Veblen, Joseph Schumpeter, John K. Galbraith, Gunna Myrdal, Raul Prebisch, Robert Heilbroner). Epokowe dzieło klasycznego instytucjonalizmu to Berle i Meansa *The Modern Corporation and Private Property*, o którym była mowa. Zwrócili oni uwagę na znaczenie struktury organizacyjnej dużej firmy: podział pracy według zadań na produkcję, marketing, reklamę, finanse, stosunki z pracownikami, klientami, rządem, strategię rozwoju czy zaopatrzenia. Do sprawnego funkcjonowania firmy potrzebni są zatem różni specjaliści różniący się umiejętnościami w zakresie nauk ścisłych, inżynieryjnych, planowania, prawa, finansów, marketingu itp. Dlatego są oni cenni dla firmy i są trudni do zastąpienia. Żaden właściciel, a tym bardziej drobny akcjonariusz, nie jest w stanie podejmować kierunkowych decyzji inwestycyjnych czy dotyczących strategii rozwoju firmy. Te cechy funkcjonowania współczesnego przedsiębiorstwa mają podstawowe mikroekonomiczne znaczenie, ale nie uwzględnił ich w swojej analizie Keynes. Z tych cech najważniejszą obecnie jest to, że korporacja wymaga od swych dyrektorów maksymalizacji zysku dla akcjonariuszy, którzy nie mają żadnej władzy nad ustalaniem płac i premii menedżerów, wysokość ich zarobków ustala bowiem zarząd. Kosztów płacy sztabu zarządzającego się nie minimalizuje. „Na ich wzrost wpływa ortodoksyjna motywacja, że służą interesom organizacji”<sup>49</sup>. Dlatego nowoczesne konglomeraty powstają drogą usuwania konkurencji za sprawą przejęć i „papierowej przedsiębiorczości (Robert Reich). W ten sposób „nowoczesne zbiurokratyzowane przedsiębiorstwo” zadaje ostateczny cios mikroekonomicznej ortodoksji, a „klasyczna równoważność krańcowego kosztu płac i krańcowego dochodu okazuje się nieprawdopodobną karykaturą” – stwierdza Galbraith<sup>50</sup>.

---

<sup>49</sup> J.K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie...*, op.cit., s. 256, a także H.-J. Chang, *23 rzeczy, których nie mówią ci o kapitalizmie*, tłum. B. Szelewa, Warszawa 2013, s. 196–206.

<sup>50</sup> J.K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie...*, op.cit., s. 258.

W efekcie debat, przenikających się ustaleń i argumentacji powstawała „nowa ekonomia polityczna”. Stopniowo w analizie mikroekonomicznej pojawiły się takie elementy, jak informacje, instytucje i problem ich niesprawności, zwyczaje społeczne, zwłaszcza znaczenie braku zaufania między działającymi jednostkami, członkami różnych wspólnot. I tak, Joseph Stiglitz wskazał źródło nieefektywności obrotu wolnorynkowego, którym okazała się asymetria informacji między stronami transakcji, zwłaszcza w obrocie kapitałowym. Dużą rolę w naprowadzaniu refleksji ekonomistów na tropy realnej gospodarki odegrali instytucjonalisci kolejnych pokoleń, zarówno historyczni (Thorstein Veblen, John Commons, Wesley Mitchell, Karl Polanyi, J.M. Clark, John A. Hobson), jak i kolejne pokolenie „nowych instytucjonalistów”: Ronald Coase, Douglass North, Olivier Williamson. Wprowadzili oni problematykę kosztów transakcyjnych, roli norm społecznych, jak np. stosunku do pracy jako wartości, wyuczzonej bezradności, dyscypliny społecznej w kręgu cywilizacji postkonfucjańskiej itd. Ustalili oni, że koszty transakcyjne zależą od instytucjonalnego otoczenia, stąd zrodził się problem jakości funkcjonowania instytucji, a zwłaszcza państwa funkcjonującego w otoczeniu historycznym i kulturowym. Wielość szczegółowych problemów analizowanych przez ekonomię instytucjonalną da się sprowadzić do czterech głównych. Tworzą one cztery poziomy refleksji i badań: analizę otoczenia społecznego (macierzy instytucjonalnej), analizę otoczenia instytucjonalnego (regulacji), analizę systemu zarządzania (teoria kosztów transakcyjnych, teoria kontraktów) i analizę mechanizmu alokacji zasobów (mechanizm rynkowy, teoria agencji). Według Williamsona są trzy poziomy ekonomizacji: najpierw stworzenie odpowiedniego otoczenia instytucjonalnego dla obniżenia kosztów transakcyjnych, czyli przygotowanie odpowiednich struktur rządu i zarządzania, potem ochrona praw własności i praw kontraktowych i na trzecim poziomie należy poprawiać warunki marginalne. Odpowiadałaby temu struktura teoretyczna ekonomii instytucjonalnej: 1) teoria socjologiczna; 2) ekonomia praw własności, pozytywna ekonomia polityczna oraz 3) ekonomia kosztów transakcyjnych, czyli kosztów współrzędzenia, np. kontraktowania, koordynowania i egzekwowania, zintegrowane współrzędzenie publiczne, gdyż wielość podmiotów może multiplikować struktury organizacyjne i generować wyższe koszty zarządzania; 4) ekonomia neoklasyczna i teoria agencji<sup>51</sup>. W dużym skrócie koszty transak-

<sup>51</sup> O.E. Williamson, *Ekonomiczne instytucje kapitalizmu. Firmy, rynki, relacje kontraktowe*, tłum. J. Kropiwnicki, Warszawa 1998, s. 32, 43–90. Zob. szerzej: Z. Staniek, *Zróźnicowanie ekonomii instytucjonalnej*, [www.e-sgh.pl/niezbednik/](http://www.e-sgh.pl/niezbednik/) (19.12.2014) oraz tegoż *Uwarunkowania i wy-*

cyjne to koszty funkcjonowania systemu gospodarczego, koszty utrzymania instytucjonalnych ram gospodarowania. Przy czym ekonomia instytucjonalna wyodrębnia dwa sposoby tworzenia ram instytucjonalnych: organizowany prywatnie (*corporate governance*) i organizowany publicznie za pomocą mechanizmów politycznych. W tym kontekście *governance* odnosi się zarówno do sfery publicznej, jak i prywatnej, jest bowiem „mieszanką działań związanych z organizowaniem, kontraktowaniem, motywowaniem, kierowaniem i zarządzaniem, a także w jakimś stopniu z rządem”<sup>52</sup>. Dlatego rozwinął się nurt badań *public choice theory*. W nurcie tym stosuje się narzędzia neoklasycznej ekonomii (ekonomia konstytucyjna Patricka Buchanana, ekonomiczna teoria biurokracji Williama Niskanena, teoria pogoni za rentą polityczną Anne Krueger, Gordona Tullocka itp.), inaczej ekonomiczna teoria państwa. To jest też zakres ekonomii kosztów transakcyjnych.

Analizy historycznych procesów modernizacji różnych społeczeństw prowadziły do wspólnego wniosku. Mianowicie, interwencja państwa w gospodarkę jest pożądana pod warunkiem, że jest „przyjazna” rynkom i ma na celu usunięcie ich niedoskonałości, by lepiej funkcjonowały: rynek pracy, rynek finansowy czy rynek dóbr merytorycznych. Na podstawie tez nowej ekonomii informacji, instytucji i zwyczajów w latach osiemdziesiątych wykrystalizował się „nowy interwencjonizm” głównego nurtu ekonomii z postulatem przekształcenia funkcji państwa z *governing* na *governance*. Jak zauważa David Ost, przedstawiciele teorii wyboru publicznego twierdzą, że

państwa są słabe, a następnie wykorzystują to twierdzenie, by uzasadnić zalecanie państwom ograniczenia instrumentów regulacji oraz gwarancji dla ludzi pracy, żeby przez to stały się słabe, co ma być jedyną drogą do dobrobytu społeczeństw<sup>53</sup>.

Wszystkie te kierunki nie kwestionują sedna neoliberalizmu jako doktryny gospodarczej – stwierdza Costas Lapavistas<sup>54</sup>.

---

*znaczniki efektywności systemu instytucjonalnego*, [w:] *Szkice ze współczesnej teorii ekonomii*, red. W. Pacho, Warszawa 2005; D. Acemoglu, J.A. Robinson, op.cit., s. 368–403.

<sup>52</sup> J. Wilkin, *Państwo a gospodarka...*, op.cit., s. 159.

<sup>53</sup> D. Ost, *Kłęska „Solidarności”*. *Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, tłum. H. Jankowska, Warszawa 2007, s. 382.

<sup>54</sup> C. Lapavistas, op.cit., s. 58.

Zanurzony w realiach funkcjonowania kapitalizmu jest także nurt badawczy zwany perspektywą instytucjonalnej różnorodności kapitalizmu. Międzykrajowe analizy porównawcze pozwalają z jednej strony wykrywać tendencje globalnej konwergencji kapitalizmu, z drugiej zaś opisywać wciąż istniejące narodowe i regionalne warianty: kapitalizm liberalny (anglosaski), skandynawski wariant państwa dobrobytu, kapitalizm kontynentalny (nadreński), śródziemnomorski czy odrębne właściwości systemów gospodarczych w Azji Południowo-Wschodniej, zwłaszcza kapitalizm chiński z dużą rolą państwowej regulacji<sup>55</sup>. Różni je m.in. zakres roli państwa i mechanizmu rynkowego.

**„Nowy interwencjonizm” – doktryna praktyczna tyciego państwa.** Od początku ekonomiści, jeszcze wówczas polityczni, poszukiwali instrumentów polityki państwa dla wspomaganie postępu gospodarczego i dobrobytu. Prowadziła do tego celu swoboda handlu wewnętrznego i zagranicznego. Zwłaszcza ten ostatni był ważny z powodu ograniczenia rozmiaru rynku wewnętrznego. Sam podział pracy niczym magiczna pałeczka iluzjonisty miał wyczarować przynajmniej bogactwo narodu. Jak wiadomo, to przekonanie Smitha zakwestionował Georg F. List. Sądził on, że

wolny handel był pożyteczny dla tych, którzy do niego doszli jako pierwsi, np. dla Brytyjczyków, dla których był atrakcyjnym sposobem utrzymywania późniejszych przybyszów w ich wcześniejszym stadium rozwoju<sup>56</sup>.

Potwierdza to na szerokim materiale historycznym Fernand Braudel. Pisze bowiem, że „w każdym razie Anglia potrafiła lepiej niż jakikolwiek inny kraj Europy chronić swój narodowy rynek i rodzący się przemysł”<sup>57</sup>. Dodajmy, że konkurentkami były w XVII i XVIII wieku Holandia i Francja, a cud *pax britanica* wywalczyły chyże karawele piratów, pękate kogi kupców i przede wszystkim twarde grzbiety „ludów bez historii”. Okazało się jednak, że zastosowanie energii

---

<sup>55</sup> T. Kowalik, *Współczesne systemy ekonomiczne. Powstanie, ewolucja, kryzys*, Warszawa 2000; K. Jasiński, op.cit.; M. Aoki, *Toward a Comparative Institutional Analysis*, Cambridge Mass. 2001; B. Amable, *The Diversity of Modern Capitalism*, Oxford 2003, na s. 173 tabela z wyodrębnionymi 5 modelami; P.A. Hall, P. Soskice, *An Introduction to Varieties of Capitalism*, [w:] *Varieties of Capitalism. Foundations of Comparative Advantage*, red. P.A. Hall, P. Soskice, Oxford–New York 2004, s. 1–68.

<sup>56</sup> J.K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie...*, op.cit., s. 97, a także D. Cohen, *Prosperity słabości*, tłum. E. Siwiec, Katowice 2011, s. 81–82; P. Bairoch, *Economics and World History. Myth and Paradoxes*, Chicago 1993, s. 15–50. Taryfy w handlu międzynarodowym zebrane są na s. 47.

<sup>57</sup> F. Braudel, *Dynamika kapitalizmu*, tłum. B. Baran, Warszawa 2013, s. 132.

i maszyn w produkcji było źródłem wydajności, nie zaś dobieranie robotników według ich specjalności.

Najpierw dzięki syntezie Paula Samuelsona uwzględniona została w koncepcji neoklasycznej makroekonomiczna funkcja państwa oraz polityka pieniężna i fiskalna. Później stopniowo sprecyzowano – uchylając idealizacyjne założenia – rolę informacji, instytucji i norm społecznych. Na cenzurowanym znalazło się państwo, w dyskursie ekonomistów zaczęła dominować koncepcja „niewydolności rządu”. Zatriumfowała retoryka „naturalnych” wolnych rynków, czyli bez udziału państwa, z wyjątkiem sytuacji, kiedy interwencje państwa służą eliminowaniu niedoskonałości rynków po to, żeby poprawić ich funkcjonowanie. U jej podstaw leży mniemanie o wyższość rynków nad innymi społecznymi mechanizmami alokacji zasobów i organizowania gospodarki. Wiele nowych konceptów i konstruktów legitymizowało *more geometrico* zwrot w polityce gospodarczej. I tak, krzywa Philipsa postulująca odwrotną zależność między bezrobociem a inflacją została zastąpiona supozycją Edmunda Phelps’a, że bezrobocie to kwestia dopasowania zarobkowych oczekiwań do realiów rynku pracy. Okazało się, że naturalna jest gospodarka bez interwencji państwa w mechanizm rynkowy, gdyż to w nim skrywa się „kolektywna, rozproszona mądrość prowadząca do trafnych reakcji na drgnięcia popytu i podaży” (Eugene Fama). Po monetaryzmie „ekscentrycznych pigmejów” (Milton Friedman, Friedrich von Hayek) główny nurt ekonomii zdominowała „nowa ekonomia klasyczna” spod znaku ekonomii podażowej i idei racjonalnych oczekiwań Roberta Lucasa. Głosiła ona, że jeśli znane będą zmiany w podatkach, wydatkach publicznych i polityce banku centralnego, to można będzie je przewidzieć i uwzględnić w strategii działania, tym samym neutralizując ich wpływ. Najlepsza polityka państwa w tej sytuacji to brak polityki. Zmartwychwstało prawo Saya – „makroekonomiczne interwencje rządu są nie tylko bezużyteczne, ale wręcz przynoszą skutki przeciwne do zamierzonych”, czyli gospodarka równoważy się sama<sup>58</sup>. W szczególności zadłużenie państwa prowadzące do zaciągania długu publicznego przez emisję papierów wartościowych „wypiera” inwestycje prywatne (idea ekwiwalencji ricardiańskiej Robert Barro). Z kolei teoria racjonalnych oczekiwań każe jednostce posługiwać się wyższą matematyką przy podejmowaniu codziennych decyzji gospodarczych, by wykluczyć rząd w regulowaniu gospodarki. Natomiast hipoteza rynku efektywnego dowartościowuje rynek finansowy. Ci ekonomiści, którzy przekonywali opinię publiczną, że rynki są z natury wolne z wyjątkiem przypadków inge-

<sup>58</sup> C. Lapavistas, op.cit., s. 64, a także A. Leszczyński, op.cit., s. 462–474.

rencji państwa lub siły roboczej, otrzymali nagrodę Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii (m.in. John Hicks, Friedrich von Hayek, Milton Friedman, George Stigler, Ronald Coase, Olivier Williamson). Choć z katedry napiętnowano państwo za aktywność, w praktyce nadal w użyciu były keynesowskie narzędzia: cięcia podatkowe, zwiększone wydatki publiczne, obniżka stóp procentowych, czyli kanoniczne instrumentarium polityki fiskalnej i pieniężnej państwa. Jak podkreśla Lapavitsas, zwiędło tylko przekonanie, że „interwencjonizm gospodarczy powinien mieć na celu pełne zatrudnienie i gwarantowanie społecznego dobrobytu”<sup>59</sup>. W efekcie tej ewolucji poglądów wśród ekonomistów głównego nurtu wykształciła się doktryna i praktyka technoliberalizmu realizowanego w polityce państw Zachodu. Jej znakiem rozpoznawczym jest koncentracja na mikroekonomicznych aspektach gospodarki kapitalistycznej, odpowiadanie się za przyjaznymi dla rynku działaniami rządu w celu skorygowania niedoskonałości rynku, w tym również udziałem państwa w świadomym zarządzaniu procesami rozwoju. W tym punkcie zderzają się niektóre recepty „trzeźwej” ekonomii z kanonami doktryny neoliberalizmu (Joseph Stiglitz, Paul Krugman, Robert Wade, Dani Rodrik). Wszyscy optują teraz za przejściem *from governing to governance* i badają jakość rządzenia. W zaleceniach pod szyldem *governance* i jakości rządzenia postuluje się szersze stosowanie rachunku ekonomicznego, wdrożenie budżetu zadaniowego, wprowadzanie konkurencji w realizacji zadań publicznych, przejrzystość decyzji administracji publicznej. W efekcie ukształtował się dekalog uświęconej polityki gospodarczej państwa oraz kanon polityki zalecanej przez wielostronne organizacje krajom rozwijającym się (konsensus waszyngtoński). Kanon neoliberalny przekuty na praktykę *reaganomics* obejmuje: deregulację rynków finansowych, prywatyzację, osłabienie instytucji osłon socjalnych, osłabienie związków zawodowych i mechanizmów ochronnych rynków pracy, skurczenie administracji państwowej, obcinanie najwyższych stawek podatkowych, otwarcie międzynarodowych rynków towarowych i kapitałowych, odejście od pełnego zatrudnienia pod hasłem naturalnej stopy bezrobocia. Pożądana jest realizacja usług publicznych poprzez zamówienia rządowe wykonywane przez sektor prywatny oraz ograniczone środki kontroli rynków. W międzynarodowej polityce gospodarczej globalnego Lewiatana na kanon ten składa się: prywatyzacja sektora publicznego, wolny handel, rozwój gospodarczy zorientowany na eksport, mobilność kapitału finansowego, deregulacja rynków pracy oraz restrykcyjna polityka makroekonomiczna.

<sup>59</sup> C. Lapavitsas, op.cit., s. 65.

Ale z drugiej strony przeciwdziałanie niewydolności rynku za pomocą makropolityki gospodarczej państwa rodzi wiele problemów praktycznych, które przyczyniają się do zmniejszenia efektywności gospodarki, spadku „dobrobytu społecznego”. Chodzi o takie patologie funkcjonowania biurokracji państwowej, jak wskazywanie zwycięskich firm czy nawet branż w wyniku polityki strukturalnej („destruktywna konkurencja”), problem łapówkarstwa, klientelizmu, konkurencję między systemami podatkowymi państw. Zwłaszcza patronaż i klientelizm prowadzą do zawłaszczania demokracji (*captured democracy*) przez elity polityczne i aparat biurokratyczny państwa.

### **Performatywizm ekonomii głównego nurtu: ideologia w kominiarce.**

Jak się wyraził w jednej ze swoich złotych myśli Keynes, „idee głoszone przez ekonomistów bez względu na to, czy są słuszne, czy błędne, mają większą siłę niż się powszechnie przypuszcza. W rzeczywistości to one właśnie rządzą światem”<sup>60</sup>. Kishore Mahbubanni dodaje, że ludzie praktyczni są przekonani, że są odporni na obróbkę swoich umysłów, a w istocie są „niewolnikami jakiegoś już martwego ekonomisty”<sup>61</sup>. I faktycznie, rzeczywistość społeczno-ekonomiczna w zwierciadle ekonomii głównego nurtu jest odbiciem ideologii i zideologizowanych koncepcji teoretycznych używanych do jej opisu. W wielu wypowiedziach kryje się bliskie religijno-eschatologicznemu ujęcie kapitalizmu i rynku jako urzeczywistnienia królestwa Bożego na ziemi. Dlatego w skrajnej postaci, np. Herberta Spencera, Ludwiga von Misesa czy Friedricha Hayeka mamy do czynienia z ekonomią eschatologiczną, której rynek = Opatrzność. Mówimy o kapitalizmie wolnorynkowym, zapominając, o czym nam przypomina Ha-Joon Chang, że „jeśli pewne rynki w y d a j ą się wolne, to tylko dlatego, że do takiego stopnia zaakceptowaliśmy regulacje, na których są one oparte, że przestaliśmy je zauważać”. Na przykład jakimi towarami można handlować (dopalacze, miękkie narkotyki?), od jakiego wieku można rozpoczynać pracę zawodową itd. Wniosek jest oczywisty dla znajdującego dzieje gospodarcze, gdyż „nie ma naukowo określonych granic wolnego rynku”. Skoro tak, to „historia kapitalizmu to w istocie ciągła walka o granice rynku”, a jedyną skuteczną przeciwwagą dla przedsiębior-

---

<sup>60</sup> J.M. Keynes, *Ogólna teoria zatrudnienia, procentu i pieniądza*, tłum. M. Kalecki, S. Rączkowski, Warszawa 2003, s. 350.

<sup>61</sup> K. Mahbubani, *Wielka konwergencja. Azja, Zachód i logika jednego świata*, tłum. H. Bińczak, M. Halaba, Warszawa 2013, s. 97.

ców były ruchy pracownicze, siła przetargowa związków zawodowych, a w następstwie regulacje państwowe<sup>62</sup>.

Co więcej, obiegowe koncepcje gospodarki rynkowej uświęcają blaskiem nauki interesy gospodarcze. Jak pisze Galbraith:

zaangażowanie się ekonomii na rzecz klasycznego rynku, głęboko zakorzenione w świadomości społecznej, i popularyzowanie go poprzez wykłady skutecznie działają w jego interesie. Ma on również pewną cechę „teologiczną”, która sprawia, że nie wymaga on empirycznego dowodu<sup>63</sup>.

Z kolei Heiner Fassbeck dodaje, że ta „arcykapłanka wiary w wolność rynków” podtrzymuje nie tylko „mit niezawodnego rynku i skrajnie nieudolnego państwa”. Ekonomiści głównego nurtu przypisują winę za globalny kryzys bankom centralnym z powodu luźnej polityki pieniężnej oraz zadłużeniu publicznemu<sup>64</sup>. Nie mogą w tej sytuacji dziwić kazirodcze związki ekonomistów z instytucjami finansowymi (Laura Raim). Mają oni swój udział, stojąc na czele międzynarodowych agencji wielostronnych oraz banków centralnych, w finansjeryzacji akumulacji i gigantycznej nierównowadze w finansach publicznych i prywatnych. Zwłaszcza medialni ekonomiści wcielają się w rolę telemarke-terów, będąc właściwie dilerami wiary w wolny rynek.

**Medialny ekonomista – młodszy kolega politruka.** Ekonomiści dowiedli umiejętności marketingowych, pasując swoją dyscyplinę na królową nauk społecznych. Przedstawiciele głównego nurtu, obok analityków finansowych i publicystów zajmujących się „gospodarką rynkową”, dominują w mediach. Określają kanony interpretacji wszelkich zjawisk społecznych za pomocą neoliberalnej terminologii i standardów polityki gospodarczej. Przyozdobili profesję rzekomymi

---

<sup>62</sup> H.-J. Chang, op.cit., s. 22, 28, 38.

<sup>63</sup> J.K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie...*, op.cit., s. 263. Jak pisze w innym miejscu autor, „wrażliwi przyjaciele i beneficjenci systemu nie życzą sobie, by przypisywać korporacji władzę. Lepiej łagodnie wskazywać na rynek”. J.K. Galbraith, *Gospodarka niewinnego oszustwa. Prawda naszych czasów*, tłum. G. Łuczkiwicz, Warszawa 2005, s. 23. Symptomatycznym faktem w tym kontekście jest wybór prac hiperentuzjastów wolnego rynku okraszony na okładce konterfektem Leszka Balcerowicza. Liczący sobie ponad tysiąc stron „pustak” *Odkrywając wolność. Przeciw zniewoleniu umysłów* wolny rynek wycenił na 24,90 zł. Zob. też K.R. Hoover, *Economics as Ideology. Keynes, Laski, Hayek and the Creation of Contemporary Politics*, Lanham–Oxford 2003.

<sup>64</sup> H. Flassbeck, op.cit., s. 20, 23, a także N. Roubini, S. Mhim, *Ekonomia kryzysu*, tłum. R. Mitoraj, Warszawa 2011.



nagrodami Nobla<sup>65</sup>. Pozorują też ścisłość argumentacji i niewzruszalność wniosków praktycznych, posługując się hermetycznym językiem odwołującym się do teorii gier, modeli matematycznych i analiz statystycznych. Jak się wyraził Krugman, roztaczają „piękno odziane w imponująco wyglądającą matematykę” (lecz ekonomia nie jest dziedziną sztuk pięknych!). Język matematyki zapewnia pozorną ścisłość, lecz jest nierealistyczny, zbyt idealizacyjny (Wilson, Galbraith, Stiglitz, Krugman, Chang, Wilkin). Mowa tu o społecznej funkcji w społeczeństwie rynkowym przedstawicieli nauk społecznych, czyli jak pisze Jan Kurowicki, „przez zorganizowaną w państwowych aparatach ideologicznych podklasę akademickich sług”<sup>66</sup>. Główną ich funkcją jest „produkowanie ideologicznych środków legitymizacji ustroju”. W tym celu wytwarzają „medialną, ale poprawną politycznie magmę ideową”. Ich dziewiętnastowiecznych poprzedników krytycznie oceniał Marks w *18 brumaire`a Ludwika Bonaparte*. Było dla niego jasne, że „w teorii docierali zaledwie tam, gdzie w praktyce dochodzą sklepikarze, albowiem mają wspólny horyzont myślenia i postępowania”<sup>67</sup>. Współczesna konwencjonalna mądrość ekonomii głównego nurtu nie pozwala dostrzegać roli wielkich korporacji nadających strukturze rynku oligopolistyczny charakter. Wciąż też mówią o przedsiębiorczości i przedsiębiorcach, mimo roli, jaką we współczesnym przedsiębiorstwie odgrywają prezesi, zarząd i korporacyjna biurokracja. Wyjątkowo surową ocenę ekonomii formułuje Chang. Podkreśla, że przez ostatnie trzy dekady była ona „niezwykle użyteczna jako forma zatrudnienia ekonomistów”. Co gorsza, „przez ostatnie trzydzieści lat ekonomiści odegrali ważną rolę w układaniu fundamentów pod kryzys z 2008 roku [...], dostarczając teoretycznego uzasadnienia dla deregulacji finansowej i niepoohamowanej pogoni za krótkoterminowym zyskiem”. W konsekwencji „ekonomia okazała się czymś gorszym niż tylko nauką bez znaczenia. W takiej wersji, w jakiej była praktyko-

---

<sup>65</sup> Nagrody swojego imienia nie przewidywał dla tej „ponurej nauki” fundator. Nie przyznaje ich Akademia, lecz funkcjonariusze Banku Narodowego szwedzkiego państwa. Ciekawe, czy zasługiwaliby na nią tacy koryfeusze ekonomii, jak Marks, Keynes czy Schumpeter. Na przykład w 2012 roku laureatem został Alvin E. Roth za „teorię stabilnych alokacji i wykorzystanie projektowania rynku”, czyli opracowanie sposobów przewidywania i planowania ekonomicznych posunięć w sytuacjach, gdy klasyczne mechanizmy rynkowe sprawdzają się umiarkowanie (np. w organizacji służby zdrowia czy edukacji).

<sup>66</sup> J. Kurowicki, *Figury i maski w praktykach ideologicznych*, Warszawa 2013, s. 151.

<sup>67</sup> *Ibidem*, s. 153.

wana przez ostatnich trzydzieści lat, czynnie przyczyniła się do krzywdy większości ludzkości”<sup>68</sup>.

Wielu reprezentantów dyscypliny samokrytycznie bije się w piersi, wskazując słabości jej aksjologii, metodologii i w konsekwencji teorii. Oto krótki rachunek sumienia.

**Słudzy biznesu.** W tzw. nauce ekonomii „wysiłki osiągnięcia poznania wciąż są tłumione przez wiarę, ideologię i nagie interesy”, zwłaszcza w kwestii rynek kontra państwo. Głosząc zalety wolnego rynku, ekonomiści poszerzali przy okazji rynek na swoje usługi. Ekonomia stała się nauką służącą użyteczności – zwłaszcza tych, którzy za tę użyteczność potrafią dobrze płacić i to ich poglądy ekonomiczne można kupić na rynku (Kołodko, FlassbeckChang). Dotyczy to głównie medialnych ekonomistów i analityków finansowych. Zdaniem Grzegorza Kołodki „doktrynerstwo i dogmatyzm szerzą się przede wszystkim w makroekonomii, choć i mikroekonomia nie jest od nich wolna”<sup>69</sup>.

Skromnym wkładem polskich ekonomistów obsługujących rodzimy *big biznes* jest argumentacja przeciwko wprowadzeniu płacy minimalnej. I tak, „wprowadzona w większości rozwiniętych krajów tzw. płaca minimalna w rzeczywistości najbardziej szkodzi [...] najsłabiej wykształconym oraz osobom o najmniejszych umiejętnościach na rynku pracy”. Z jej przyczyny „powstają czarne getta w miastach amerykańskich” i na dodatek przyczynia się ona „do tworzenia szarej strefy i demoralizacji ludzi, skłaniając ich do łamania prawa” (opracowanie Centrum im. Adama Smitha)<sup>70</sup>. Wynika to z założeń klasycznej teorii, że bezrobocie powstaje wówczas, kiedy płace są wysokie lub zbyt sztywne. W rzeczywistości płaca minimalna zapobiega patologiom w bogatych społeczeństwach i bynajmniej nie przeszkadza ich rozwojowi. A ponadto, nie ma przymusu bycia drobnym przedsiębiorcą. Jeśli nie jest on w stanie oferować płacy zapewniającej minimalne standardy egzystencji odpowiadające mocom produk-

<sup>68</sup> H.-J. Chang, op.cit., s. 317–318, passim.

<sup>69</sup> G. Kołodko, *Dokąd zmierza świat. Ekonomia polityczna przyszłości*, Warszawa 2013, s. 29, 176, 325; H. Flassbeck, op.cit., s. 122, passim; H.-J. Chang, op.cit., s. 317, passim.

<sup>70</sup> Korzystam z wypowiedzi zebranych przez Piotra Sokołowskiego w artykule *Obluda ekonomistów celebrytów*, „Przegląd” z 4–10 sierpnia 2014 roku. Na stronach Centrum dostępne są relacje z konferencji dających odpór temu „komunistycznemu relikтови”. Lektura tych wypowiedzi, ich perswazyjność potwierdza wyrażoną w tekście opinię o pozornej rzeczowości debaty. Dociekliwych zapraszam do przyjrzenia się machinie urabiania opinii publicznej przez trzech obrotnych ekonomistów, którzy zorganizowali ten pseudokonglomerat myśli. W tym celu wystarczy obejrzyć stronę internetową tego centrum. Jeden z nich – Andrzej Sadowski – jest dyżurnym ekonomistą kraju.

cyjnym i odziedziczonej po poprzednich pokoleniach infrastrukturze technicznej społeczeństwa, to powinien zmienić „biznesplan” albo samemu zatrudnić się na „śmieciówce”. Nie dziwią kolejne argumenty wolność gospodarczą ubezpieczających. Zalecaną drogą do wzrostu wynagrodzeń jest, co zrozumiałe, wydajność pracy (Ryszard Petru). Jednak firmy podnoszą ją, redukując personel, obdarzając pozostałych pracowników obowiązkami zwolnionych. Ci są produktywniejsi, lecz ich portfele nie odczuwają zmiany. Inny medialny ekonomista widzi sprawę inaczej: „Związkowcy boją się konkurencji ze strony bezrobotnych. Dlatego nie chcą pozwolić, by mogli oni taniej sprzedawać swoją pracę” (Robert Gwiazdowski). Ale ogólną receptą jest stwarzanie dobrego klimatu dla inwestycji zagranicznych, a ten klimat tworzą, ma się rozumieć, „niskie koszty pracy”. Droga do konkurencji z Bangladeszem szeroko otwarta! Widzimy na tym przykładzie, jak ekonomiści w służbie biznesowi lekceważą obiektywne dane i logiczne myślenie jako podstawę nauki empirycznej (Flassbeck). Podobną argumentację rozwijają amerykańscy Republikanie przeciwko podwyżce godzinowej stawki (minimum) do 10,10 dolara: 1) to utajona podwyżka podatków, bo ta stawka to w istocie świadczenie opieki społecznej; 2) to ustawowe ograniczenie prawa do swobody zawierania umów; 3) zmniejsza motywację najgorzej zarabiających do podwyższania wykształcenia. Zwolennicy zaś dostrzegają zalety: dochody osobiste wzrosną o 2 mld dolarów, zatem wzrośnie popyt. Ponadto, zmaleje próg ubóstwa. Powołuję się też na badania porównawcze Davida Cada i Alana B. Kruegera. Wynika z nich, że 3,5 mln osób uzyskuje minimalne wynagrodzenie federalne, co stanowi prawie 3% pracowników. Są to w większości ludzie młodzi i kobiety. Co więcej, nadal w USA można pracować w pełnym wymiarze godzin bez ubezpieczenia zdrowotnego i płatnego urlopu i zarabiać poniżej progu ubóstwa<sup>71</sup>. Ogólnie rzecz biorąc, ekonomiści społeczni mówią: „nie idźcie tą drogą”, jedynym bowiem motorem ożywienia byłby wzrost konsumpcji. Nie zachodzą też prawidłowości, na których opiera się omawiana argumentacja, albowiem obecnie nie rosną płace, a mimo to panuje wysokie bezrobocie. W tym punkcie „neoklasyczna nauka ekonomii dochodzi do swych krańcowych sprzeczności na poziomie globalnym: na całym świecie bezrobocie wzrosło, choć nie wzrosły płace; bezrobocie nie spada, pomimo że płace spadają” – stwierdza Flassbeck<sup>72</sup>. Potwierdza to uogólnienie Changa, że

---

<sup>71</sup> Korzystam z artykułu J. Misiuny, *USA: wojna o płacę minimalną*, „Przegląd” z 19–25 maja 2014 roku.

<sup>72</sup> H. Flassbeck, op.cit., s. 111.

95 procent ekonomii to zdrowy rozsądek, który ktoś skomplikował, a nawet w odniesieniu do pozostałych 5 procent zasadnicze rozumowanie, choć nie wszystkie technicznie szczegóły, można wyjaśnić w prosty sposób<sup>73</sup>.

Na dodatek według Wilkina „większość ekonomistów nie kształci się, nie-stety, na badaczy społecznych, lecz na techników, których jedyne zadanie polega na rozumieniu rzekomo doskonałych rynków i ich obronie. To raczej swoista gra paciorków...”<sup>74</sup>. Jak podkreśla ten refleksyjny badacz, także u studentów nie budzi zainteresowania ekonomia międzynarodowa, ekonomia sfery publicznej; w programie studiów jest coraz mniej historii myśli ekonomicznej, historii gospodarczej i innych nauk społecznych. Górują zaś finanse, bankowość i rachunkowość.

**Pozorna ścisłość.** „Wyższość ekonomii nad innymi naukami społecznymi ma wynikać z jej przywiązania do matematycznego języka, który sugeruje obiektywizm. Opasłe dzieła z tabelami zastąpiły szklaną kulę”, ale ekonomiści powinni być traktowani jak wszyscy przedstawiciele mniejszości religijnych, skoro traktują ekonomię jako religię (Tomas Sedlaczek)<sup>75</sup>. Z potrzeby ścisłości bierze się predylekcja do uwzględniania w tych modelach takich zjawisk, które dają się ująć ilościowo. Jak pisze Wilson, „w rezultacie ekonomiści teoretycy mimo swoich niewątpliwych talentów odnieśli niewiele sukcesów w przewidywaniu biegu procesów gospodarczych i doznali wiele przykrych porażek”. Lecz ich autorytet nie sięgnął bruku z prostego powodu. „Swoją rangę ekonomiści zawdzięczają nie tyle licznym sukcesom, ile prozaicznemu faktowi, że rządy i ludzie biznesu nie mają nikogo innego, do kogo mogliby się zwrócić o pomoc”<sup>76</sup>. Także Francois Simiand krytykował zmatematyzowaną ekonomię za hipotetyczne konstrukty nieuzasadniane przez fakty.

**Zdrowy rozsądek.** „Ekonomia głównego nurtu ma potężnego sojusznika w uogólnianiu doświadczeń gospodarstw domowych jako reguł obowiązujących także w doświadczeniu zbiorowym”. Ilustruje to porzekadło ludowe głoszące, że oszczędnością i pracą ludzie się bogacą. Chwali ono cnotę oszczędzania. Maksyma ta ma zastosowanie w życiu jednostki, a nie na poziomie systemu gospodarczego.

<sup>73</sup> H.-J. Chang, op.cit., s. 17.

<sup>74</sup> J. Wilkin, *Dlaczego ekonomia straciła duszę*, „Gazeta Wyborcza” z 21–22 grudnia 2013 roku.

<sup>75</sup> T. Sedlaczek, *Nie ufajcie ekonomistom! Tomasz Sedlaczek w rozmowie z Lukaszem Pawłowskiem i Marcinem Serafinem*, „Kultura Liberalna” 2014, nr 287.

<sup>76</sup> E.O. Wilson, op.cit., s. 246.

„Zdrowy rozsądek, nieoceniony towarzysz naszego codziennego postępowania, nie jest jednak wystarczającą podstawą do formułowania tez naukowych”<sup>77</sup>. Ekonomiści zalecają przejrzystość rynków finansowych zamiast regulacji; postulują politykę kuksańców (idea *nudge*), przyjaznego trącania łokciem. Taka zachęta ma skłaniać ludzi, żeby działali zgodnie z interesem publicznym, który nie jest określony poza ewentualnie zmniejszaniem śladu ekologicznego odciskanego przez ludzi na środowisku przyrodniczym. I tak, ekonomiści radzą ludziom, żeby lokowali oszczędności w funduszach emerytalnych, czyli zwiększali finansjeryzację oszczędności. Polityka kuksańców sprawia wrażenie zdroworozsądkowej, porusza się bowiem w świecie rozsądku i faktów. Ale np. zamiast debatować nad zmianą stóp podatkowych i progresywnym systemem podatkowym woli się zajmować ich ściągalnością<sup>78</sup>.

**Brak adekwatnego paradygmatu.** Ekonomiści głównego nurtu ignorują inne orientacje wyrastające ze szkoły historycznej, instytucjonalizmu klasycznego i neomarksizmu<sup>79</sup>. W ekonomii panuje mozaika paradygmatów prowadzących debatę bez konkluzji. Ponadto, rozmijają się one z rzeczywistością i nie potrafią wyjaśnić strukturalnych przyczyn długiej stagnacji gospodarki Triady, by dać praktyczne wskazówki przezwyciężenia destruktywnej depresji. Tymczasem brak adekwatnej teorii, która pozwoliłaby przezwyciężyć, dając wskazówki praktyczne, obecną destruktywną depresję<sup>80</sup>.

Susan George z kolei wskazuje na fakt, że

gdyby ekonomia była nauką, ekonomiści pracujący dla międzynarodowych instytucji finansowych byłiby już dawno zmuszeni do zmiany swych hipotez, bo rezultaty ich społecznych eksperymentów okazały się niszczycielskie, zwłaszcza jeżeli weźmie się pod uwagę kryteria dotyczące ubóstwa i nierówności społecznych.

---

<sup>77</sup> H. Flassbeck, op.cit., s. 141.

<sup>78</sup> L. Raim, „Nowa” nauka ekonomiczna jeszcze gorsza niż „stara”, „Le Monde diplomatique. Miesięcznik Społeczno-Polityczny” 2012, nr 6, s. 12–15.

<sup>79</sup> J.B. Foster, R.W. McCheney, *Kryzys bez końca. Jak kapitał monopolistyczno-finansowy wywołuje stagnację i wstrząsy od Stanów Zjednoczonych po Chiny*, tłum. G. Konat, Warszawa 2014, s. 31; G. Kołodko, *Dokąd zmierza świat...*, op.cit., s. 16–21.

<sup>80</sup> L. Tsoulfidis, *Economic Theory...*, op.cit., s. 44. Zob. też P. Krugman, *Zakończcie ten kryzys*, tłum. M. Witkowska, Gliwice 2013, rozdz. 6.

To dlatego neoliberalna ekonomia nie jest nauką, ale ideologią<sup>81</sup>. Dobrym przykładem jest słynne równanie wymienne Irvinga Fishera (1911), główne narzędzie teoretyczne monetaryzmu. W tym równaniu ceny zależą od sumy będącej w obiegu gotówki i szybkości jej obiegu oraz depozytów bankowych uruchamianych za pomocą czeków i szybkości ich obiegu dzielonych przez liczbę transakcji, czyli poziom aktywności gospodarczej. Z równania wynika, że podaż pieniądza przy niezmiennych pozostałych parametrach, tj. szybkości obiegu i rozmiarach handlu, reguluje poziom cen, a zwłaszcza ruch cen w górę można zatrzymać przez ograniczenie podaży pieniądza. To zadanie przypadło państwu, a w Eurolandzie bankowi centralnemu. To zadanie wyznaczyło główny front walki państwa, tj. walkę z inflacją, bez względu na ujemny wpływ tej polityki na produkcję przemysłową i zatrudnienie. Ale liczy się zachowanie wartości aktywów zdeponowanych w różnego rodzaju funduszach przez posiadaczy kapitału pieniężnego i drobnych ciułaczy<sup>82</sup>.

**Indywidualizm i kult konsumpcji** powiązany z indywidualizmem metodologicznym właściwym ortodoksyjnej ekonomii. Propaguje on strategie życiowe ludzi osłabiające społeczeństwo jako wspólnotę pracy kultywującą dorobek cywilizacyjny minionych pokoleń. Osłabia on ideę „społeczeństwa dobrze urządzonego jako sprawiedliwego systemu społecznej kooperacji między wolnymi i równymi osobami” (Rawls)<sup>83</sup>. Herosem dziejów jest *homo economicus* dobrze służący postępowi ludzkości dzięki zgromadzonemu bogactwu. Efekt społeczny ekonomii pod tym względem to uświęcanie przekonania, że nadmierna konsumpcja sprzyja rozwojowi gospodarczemu (Wilkin). Na przykład Leokadia Oręziak zwraca uwagę, że indywidualizm propagowany w związku z wprowadzaniem kapitałowego filara do systemu emerytalnego przyczynił się dodatkowo do „ogromnego osłabienia, a nawet zerwania więzi międzypokoleniowych”<sup>84</sup>.

**Imperializm ekonomii.** Ekonomisci swój teatr widzą ogromny. Na przykład „ekonomia tworzy uniwersalną gramatykę nauk społecznych” (Jack Hirschleifer). Najbardziej ekspansywnym ekonomistą był Gary Becker. Tworzył on jednolity schemat służący rozumieniu wszelkich zachowań ludzkich od kontraktu

---

<sup>81</sup> S. George, *Down the Geat Financial Drain: How Debt and the Washington Consensus Destroy Development and Create Poverty*, „Development” 2007, no. 50, s. 36, [www.palgrave-journals.com/development/journal/v50/n2/full/1100356a.html](http://www.palgrave-journals.com/development/journal/v50/n2/full/1100356a.html) (19.12.2014).

<sup>82</sup> J.K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie...*, op.cit., s. 148–149.

<sup>83</sup> J. Rawls, *Liberalizm polityczny*, tłum. A. Romaniuk, Warszawa 1998, s. 39.

<sup>84</sup> L. Oręziak, *OFE: klęska prywatyzacji emerytur w Polsce*, Warszawa 2014, s. 352.

małżeńskiego, po malwersację, rabunek do zachowań naruszających środowisko naturalne. Było to możliwe, gdyż wystarczyło pomijać bardziej złożone motywacje ludzkiego działania. W rozwijanym przez siebie schemacie interpretacyjnym sprowadzał różne typy zachowań człowieka do jednej motywacji wynikającej z założenia, że ludzie dążą do maksymalizacji zadowolenia, kierując się rachunkiem zysków i strat. Jednak zdaniem Wilsona wszystkie formułowane „progi” zachowań „odzwierciedlają zdroworozsądkowe intuicje twórcy modelu, czyli odwołują się do potocznej psychologii i mimo całego teoretycznego sztafażu potwierdzają jedynie potoczne poglądy”<sup>85</sup>.

**Kult wolności gospodarczej**, wolnego rynku, świętej własności prywatnej. Jak podkreśla Wilkin, „wolność gospodarcza jest bardzo ważnym składnikiem wolności, lecz tylko składnikiem”. Tacy ekonomiści i ideologowie jak Hayek, którzy patronują prywatyzacji i komercjalizacji usług publicznych, nie stawiają sobie pytania, czy „doskonalc państwo, sferę publiczną i podejmując działania zbiorowe niemotywowane komercyjnie, poszerzamy wolność człowieka nie mniej niż przez wolny rynek. A może bardziej?”<sup>86</sup>. Przeważa pogląd, że „rynek nie kieruje się wartościami”, natomiast wspólną „wartością”, którą realizuje rynek, jest efektywność [mikroekonomiczna? – przyp. T.K.]”. Tak z kolei stawia sprawę młody badacz gospodarki rynkowej<sup>87</sup>. W tym miejscu w tekstach ekonomistów pojawiają się deklamacje na temat „prawa do wolności, własności i życia”, które konkretyzuje system ochrony praw własności i egzekwowalność kontraktów. Nie dostrzegają wówczas ideologicznej konstrukcji, jaką jest liberalna koncepcja jednostki jako atomu społecznego.

Idealem ekonomistów głównego nurtu jest **tycie państwo**. Zdaniem Andrzeja Walickiego zwolennicy liberalizmu gospodarczego pomijają wkład sektora publicznego i państwa w poszerzanie wolności, począwszy od państwa oświeconego absolutyzmu, a na reformach kanclerza Ottona Bismarcka czy lorda Williama Bevridge’a skończywszy<sup>88</sup>. Dla większości ekonomistów głównego nurtu państwo to „wielka fikcja, dzięki której każdy usiłuje żyć kosztem innych” (Frédéric Bastiat). W tym nurcie lansowany jest program działań dla państwa

<sup>85</sup> E.O. Wilson, op.cit., s. 253.

<sup>86</sup> J. Wilkin, *Dlaczego ekonomia...*, op.cit.

<sup>87</sup> Ł. Hardt, *Optymalność instytucji w perspektywie implementacji zasad dobrego rządzenia*, [w:] *Jakość rządzenia w Polsce...*, op.cit., s. 66–71.

<sup>88</sup> A. Walicki, *Czy możliwy jest liberalizm lewicowy?*, [w:] idem, *Od projektu komunistycznego do neoliberalnej utopii*, Kraków 2013, s. 375–380.

pod hasłem *good governance* (dobrego rządzenia). Postuluje on cele, których nie daje się realizować, jeśli gospodarka ma funkcjonować zgodnie z neoliberalną doktryną. Z jednej strony realizacja programu miałyby się przyczyniać do budowania sprawiedliwego ładu politycznego i gospodarczego oraz wdrażania zasady subsydiarności, rozwoju społeczeństwa obywatelskiego, czyli włączania się obywateli w proces identyfikacji i zaspokajania kolektywnych (zbiorowych, publicznych) potrzeb społeczeństwa, a nawet ograniczania zakresu wykluczania społeczno-ekonomicznego i poprawy spójności w wymiarze terytorialnym. Ale z drugiej strony ma tworzyć „korzystne warunki instytucjonalne dla rozwoju biznesu, wolności ekonomicznej i poprawy konkurencyjności”<sup>89</sup>. No cóż, ten świat już tak ma, że najkrótsza droga do osiągnięcia tych celów prowadzi przez uelastycznianie stosunków pracy, brak płacy minimalnej czy minimalnej stawki godzinowej, możliwość lokowania nadwyżki w rajach podatkowych czy optymalizację podatkową.

Kolejną ułomnością jest **niedocenianie tego, co nie jest wartościowane czy wyceniane przez rynek**, a co jest ważną wartością dla jednostek i społeczeństw. Najlepszym przykładem jest ułomność PKB jako miernika aktywności gospodarczej danego społeczeństwa. Pomija on np. wartość quasi-prac, wartość funkcji reprodukcyjnej kobiet czy ubytek bogactwa przyrody, czy takie dobro jak wolny czas. Jak uważa Michael Sandel, „wolność rynkowa sprawdza się w tym aspekcie, który dotyczy produkcji i konsumpcji, sprzedawania i kupowania. Ale nie nadaje się do regulowania tej sfery, która wiąże się z rządzeniem i stanowieniem prawa”. I dodaje:

Interpretowanie wszystkich relacji międzyludzkich za pomocą kryteriów rynkowych prowadzi do wynaturzenia wyższych wartości i norm, które powinny definiować inne sfery życia – rodzinne, obywatelskie, edukację. Skutkiem jest erozja solidarności społecznej, czyli poczucia, że jako obywatele jesteśmy sobie wzajemnie coś winni<sup>90</sup>.

W związku z tym celem edukacji powinno być nie tylko umożliwienie zdobycia dobrej pracy, lecz także „rozwiniecie właściwych istocie ludzkiej zdolności do refleksji, myślenia krytycznego, kontemplacji sztuki”. Słowem, chodzi o po-

<sup>89</sup> J. Wilkin, *Kategoria jakości rządzenia w naukach społecznych – zagadnienia metodologiczne*, [w:] *Jakość rządzenia w Polsce...*, op.cit., s. 34 oraz D. Kaufman, A. Kraay, M. Mastruzzi, *Worldwide Governance Indicators 2009*, <http://info.worldbank.org/governance/wgi/> (19.12.2014).

<sup>90</sup> M. Sandel w rozmowie z P. Burasem i M. Tiszler, *Nie daj się urynkować*, „Gazeta Wyborcza”, Magazyn Świąteczny z 5–6 lipca 2014 roku.



trzeby rozwojowe, autokreacji, które w społeczeństwie rynkowym wypiera konsumpcjonizm i efektywność ekonomiczna sprowadzona do wzrostu dla wzrostu, który w przyrodzie jest „filozofią” komórki rakowej.

Tak zrodziła się „głęboka nędza nauk ekonomicznych” (Flassbeck).

Jednak największą słabością głównego nurtu ekonomii jest traktowanie czynników produkcji (kapitału i pracy) jako rzeczy, a nie stosunku społecznego między ludźmi. Słowem, brak pojmowanych ekonomiczno-socjologicznie, a nie prawnie, stosunków własnościowych. Zwłaszcza praca to tylko czynnik podaży, zasób ludzki. Tymczasem kto kontroluje warunki pracy, przejmuje darowo bogactwo przyrody przekształcane dzięki pracy w bogactwo materialne (wartość dodaną). Ma zatem władzę nad zmuszonym do utrzymywania się dzięki własnej pracy pracownikiem najemnym (Marks, Weber). W efekcie między stronami transakcji (pracodawcą i pracobiorcą) istnieje konflikt o podział nadwyżki (konflikt przemysłowy). Prowadzi on do nierównego podziału bogactwa społecznego (majątków i dochodów), w rezultacie nierówności społecznej i spadku efektywnego popytu. Dopiero ekonomiści instytucjonalni odkryli za pośrednictwem Webera, że gospodarka jest *de facto* systemem władzy (co można przyrównać do wynalazku koła; na razie więc ekonomia znajduje się na poziomie cywilizacji prekolumbijskich).

W kryterium optymalności według Pareto, po pierwsze, pomijany podział majątku i dochodów na starcie gry wolnorynkowej oraz po drugie, pomija się w konsekwencji nieoptymalność społeczną, przede wszystkim możliwy brak materialnych podstaw egzystencji wielkich grup ludzi, zwłaszcza na globalnym Południu. Staje się to przyczyną dynamiki rozwojowej gospodarki kapitalistycznej, rozwój dokonuje się poprzez regulacje kryzysowe (podczas strukturalnych kryzysów). Inną słabością było pomijanie kosztów zewnętrznych, głównie ekologicznych. Zasoby przyrody traktowane są – czy raczej były – jako dobra nieskończenie dostępne, mogące być substytuowane przez technikę (problem dyskonta). Słabości te stara się przezwyciężyć ekonomia ekologiczna zapoczątkowana przez Pigou, a kontynuowana w energetycznej koncepcji wartości Howarda Odluma i Hermana Daly’ego<sup>91</sup>. Poza wyceną rynkową pozostaje funkcja reprodukcyjna kobiet i wartość pracy domowej, czas wolny jako coraz cenniejsze dobro czy funkcje usługowe ekosystemów lokalnych i ekosystemu globalnego.

---

<sup>91</sup> Przedstawiam ją szerzej w książce *Geopolityka trwałego rozwoju. Ewolucja cywilizacji i państwa w czasie dziejotwórczych kryzysów*, Warszawa 2013.

Ponadto, ekonomia głównego nurtu uprawia kult wolnego rynku bez analizy faktycznej siły korporacji. Galbraith nazwał ten chwyt niewinnym oszustwem neoliberalnej ekonomii. Nieuznanie koncentracji gospodarczej i monopolu za ważne zjawisko było „kluczowe dla zmiany całej debaty na temat monopolu wśród uczonych, polityków, aktywistów i ogółu społeczeństwa”<sup>92</sup>. Dlatego wprowadzenie przez Coase’a kategorii kosztów transakcyjnych opierało się na założeniu, że „nasz system gospodarczy jest zasadniczo konkurencyjny”, a integracja firmy miała być podporządkowana optymalizacji „wydajności”. Tak więc ekonomia neoklasyka pozostała przy modelu konkurencji doskonałej (Hicks).

Jak pokazuje analiza wielu heterodoksyjnych ekonomistów, w ekonomii ortodoksyjnej nie odróżnia się konkurencji między kapitałami od konkurencji między pracownikami. Pracownicy najemni nie ustawiają się w tej samej kolejce w urzędach pracy. Pośredni konflikt między np. polskim a chińskim pracownikiem wywołuje sam kapitał, tworząc rezerwową armię pracy, głównie przez deindustrializację i *outsourcing*. Występuje tu przemoc strukturalna Pierre’a Bourdieu. Przybiera ona postać strachu wywołanego groźbą utraty pracy. Analogicznie nie ma konkurencji między krajami, konkurują bowiem przedsiębiorstwa, a teoria wymiany międzynarodowej jest podteorią konkurencji<sup>93</sup>.

W nurcie nawiązującym do dorobku Marksa w centrum uwagi umieszcza się społeczny kontekst, w którym funkcjonuje gospodarka kapitalistyczna, tym samym z konieczności musi pojawiać się wpływ instytucji, informacji oraz norm społecznych na jej wyniki. Jednak jej znakiem rozpoznawczym jest zwrócenie uwagi na

eksploatatorski i opresyjny charakter tej gospodarki. Kapitalistyczne instytucje i normy społeczne noszą na sobie głębokie piętno podziałów klasowych istniejących w sercu kapitalistycznego społeczeństwa. Na wyniki gospodarki kapitalistycznej nie można patrzeć w oderwaniu od wyzysku, ucisku i konfliktów międzyklasowych. Dotyczy to również gospodarczych interwencji państwa kapitalistycznego, które nigdy nie są nieskażone klasowymi interesami i nienaznaczone klasowymi konfliktami

---

<sup>92</sup> Zob. J.K. Galbraith, *Ekonomia niewinnego oszustwa...*, op.cit., s. 20–23; J.B. Foster, R.W. McChesney, op.cit., s. 184. Jak podają autorzy, 10 firm wytwarza 70% produkcji samochodów (s. 195); duopol produkuje samoloty cywilne, 3 firmy tworzą oligopol w branży napojów bezalkoholowych; zagraniczne filie wytworzyły 60% sprzedaży i stanowią 60% aktywów i zatrudnienia (s. 220, 222).

<sup>93</sup> Zob. w tej sprawie argumentację Anwara Shaikha w artykule *Ekonomiczna mitologia neoliberalizmu*, [w:] *Neoliberalizm przed trybunałem...*, op.cit., s. 81–85.

– pisze Lapavitsas<sup>94</sup>. I dodaje, że nawet najbardziej radykalni spośród ekonomistów głównego nurtu krytykujących społeczne aspekty gospodarki kapitalistycznej „na ogół unikają rozważania konsekwencji kapitalistycznych podziałów klasowych i stosunków władzy. Wzdragają się wręcz na jakąkolwiek wzmiankę o klasach społecznych w analizie teoretycznej”<sup>95</sup>.

Jak pisze Chang, świętym Graalem neoliberalnego kapitalizmu jest „zasada maksymalizacji wartości dla akcjonariusza”, a prostą drogą do tego celu jest wzrost wartości giełdowej firmy. Znalazł go prezes GM Jack Welch na początku lat osiemdziesiątych. Do „maksymalizacji użyteczności” akcjonariuszy i menedżerów prowadzi cięcie kosztów, w tym płacowych, zwiększenie w bilansach udziału dywidend i wykup własnych akcji oraz powiększanie zysków kapitałowych. W rezultacie udział redystrybuowanych zysków wzrósł z 35 do 70% w całkowitych zyskach amerykańskich korporacji. Spadł natomiast poziom inwestycji z 20,5% w latach osiemdziesiątych do 18,7% w latach 1990–2009<sup>96</sup>. Poszukuje się nowej drogi wyjścia z długotrwałej stagnacji w syntezie klasycznej ekonomii i teorii efektywnego popytu. Z tej klasycznej koncepcji kapitalizmu konieczne jest przyswojenie po raz kolejny w dziejach ekonomii teorii wartości opartej na pracy, wyodrębnienie pracy produkcyjnej i nieprodukcyjnej zaniechanej przez Marshalla. I dalej, przywrócenie teoretycznej wagi rywalizacji między firmami zamiast założenia o doskonałej konkurencji, i wreszcie uznania roli konkurencji i podziału pracy dla wzrostu skali produkcji. I tu pojawia się problem akumulacji kapitału jako inspiracja Marksowskim wyjaśnieniem zanikającego efektywnego popytu. Dlatego klasyczna koncepcja gospodarki kapitalistycznej musi zaadoptować twórczo teorię efektywnego popytu, sięgając do dorobku Keynesa i Kaleckiego – twierdzi Tsoulfidis<sup>97</sup>.

W sumie zastrzeżenia powyższe prowadzą do konkluzji, że rynki, jak stwierdza Jacek Tittenbrun, są konstruowane historycznie i społecznie<sup>98</sup>. Nie są dla człowieka ani darem bożym, ani koniecznością życiową z mocy praw naturalnych przypominających prawa grawitacji fizyki czy prawa biologii krążenia

---

<sup>94</sup> C. Lapavitsas, op.cit., s. 71, a także *Development Policy in the Twenty-First Century*, red. B. Fine, C. Lapavitsas, J. Pincus, London 2001.

<sup>95</sup> C. Lapavitsas, op.cit., s. 71.

<sup>96</sup> H.-J. Chang, op.cit., s. 41–42.

<sup>97</sup> L. Tsoulfidis, *Economic Theory...*, op.cit., s. 43–44.

<sup>98</sup> J. Tittenbrun, op.cit., s. 59–60. Łukasz Hardt zaś dodaje, że „niewidzialna ręka rynku nie może działać w instytucjonalnej próżni”. Ł. Hardt, op.cit., s. 58.

węgła w przyrodzie między atmosferą, oceanami i organizmami żywymi. Są zaś efektem stosowania ogromnego potencjału psychomózgowego *Homo sapiens* w niepowtarzalnych okolicznościach przyrody i historii. Szuka on sposobów gospodarowania ułatwiających zachowanie społeczno-historycznej egzystencji ludzkiej wspólnoty życia i pracy. Jednym z przełomowych, dziejotwórczych momentów była rewolucja przemysłowa w formie organizacyjnej gospodarki wykorzystującej maszynę, pracę najemną i wymianę rynkową. Ale to, w jakim stopniu powinna ona podlegać regulacji z punktu widzenia celów makrospołecznych, jest kwestią praktyki i kolektywnej decyzji społeczeństwa, którego dana gospodarka jest elementem. Jak przewiduje Galbraith, klasyczna ekonomia przetrwa, ponieważ pełni ważne funkcje ideologiczne. Mianowicie maskuje raz mniejszą, raz większą władzę nowoczesnego wielkiego biznesu nad robotnikami i ich płacami, nad cenami dla dostawców i konsumentów. W tej sytuacji

klasyczna teoria służy do tego, żeby to sprawowanie władzy nie było zbyt widoczne. Mówi się, że władza jest skutecznie podporządkowana rynkowi, że ów rynek ustala płace, wynagrodzenia, stopę procentową i ceny dla dostawców i wszechwładnego konsumenta. Skoro ta władza należy do rynku, to nie może jej posiadać ani jednostka, ani przedsiębiorstwo.

Stąd paradoks władzy w klasycznej koncepcji: „choć wszyscy przyznają, iż władza rzeczywiście istnieje, to teoretycznie nie istnieje ona wcale”<sup>99</sup>.

### 3. My was urządzimy. Nowa ekonomia polityczna?

Powstaje na gruncie ekonomii głównego nurtu nowa ekonomia polityczna. Jak sądzi Zygmunt Bauman, „od ponownego upolitycznienia ekonomii zależy nie tylko przyszłość demokracji (również na poziomie miejskim), ale i przetrwanie gatunku ludzkiego”<sup>100</sup>. W ekonomii głównego nurtu jest ona traktowana jako podzbiór ekonomii instytucjonalnej ograniczonej do badania

interakcji między instytucjami politycznymi, instytucjami gospodarczymi oraz zachowaniami poszczególnych grup społecznych, od klasy politycznej poczynając, przez przedsiębiorców, na zwykłych konsumentach kończąc<sup>101</sup>.

<sup>99</sup> J.K. Galbraith, *Ekonomia w perspektywie...*, op.cit., s. 264.

<sup>100</sup> Z. Bauman, *Europa. Niedokończona przygoda*, tłum. T. Kunz, Kraków 2005, s. 70.

<sup>101</sup> J. Falkowski, *Siła i słabość państwa w nowej ekonomii politycznej*, [w:] *Jakość rządzenia w Polsce...*, op.cit., s. 39; S. Strange, *The Retreat of the State. The Diffusion of Power in the World Economy*, Cambridge 1998, s. 66–87; R.E. Goodin, M. Rein, M. Moran, *The Public and its Policies*,

Maksyma, którą się kierują w swej refleksji nad państwem, to *more steering – less rowing*. Państwo powinno się ograniczyć do sterowania (*steering*), wiosłowanie zaś (*rowing*) pozostawić innym podmiotom<sup>102</sup>. Nowa ekonomia polityczna pozostaje w wielostronnych relacjach z wcześniejszą od niej teorią wyboru publicznego, która koncentruje swoją uwagę na zjawiskach zawodności państwa. Sztandarową postacią byłby tutaj J. Buchanan. Kierował się maksymami: „sam w sobie rząd jest skomplikowanym procesem interakcji bez wewnętrznie spójnej funkcji wyboru” czy „większość chorych postaw moralnych, które obserwujemy w zachowaniach zarówno prywatnych, jak i publicznych, można wyprowadzić z nadmiernego rozrostu sektora publicznego w stosunku do całej gospodarki”<sup>103</sup>. Pod tym względem teoria wyboru publicznego jest kontynuatorką teorii neoklasycznej. Drugą stroną w debacie nad rolą państwa w gospodarce jest teoria zawodności rynku reprezentowana m.in. przez Richarda Musgrave’a. Jest on kontynuatorem normatywnej teorii finansów publicznych Adolfa Wagnera. Przyświeca mu motto: „nie ma dobrego społeczeństwa, jeśli nie istnieje w nim poczucie sprawiedliwości społecznej, bez której też nie może funkcjonować społeczeństwo demokratyczne”<sup>104</sup>. W tym celu zadaniem państwa jest dostarczanie dóbr publicznych, czyli dóbr konsumowanych wspólnie, których mechanizm rynkowy nie jest w stanie dostarczyć w wystarczającej ilości. Byłyby nimi więc takie dobra, jak obrona narodowa, bezpieczeństwo wewnętrzne, ład konstytucyjno-prawny (traktowane jako czyste dobra publiczne). Jednak większość dóbr dostarczanych przez sektor publiczny to dobra prywatne finansowane ze źródeł publicznych. Określa się je jako dobra społeczne, merytoryczne lub należne społeczeństwu<sup>105</sup>.

---

[w:] *The Oxford Handbook of Public Policy*, red. R.E. Goodin, M. Rein, M. Moran, Oxford–New York 2006, s. 14 i n.; C. Crouch, *Post-democracy*, Cambridge 2004; także F. Fukuyama w opozycji do konsensusu waszyngtońskiego domaga się „governance, state capacity, or institutional quality”. F. Fukuyama, *The Imperative of State-Building*, „Journal of Democracy” 2004, vol. 15, no. 2, s. 17–31; A. Kargol-Wasiluk, *Ewolucja sfery publicznej – prolegomena do rozważań teoretycznych*, [w:] *Jakość rządzenia w Polsce...*, op.cit., s. 98–119.

<sup>102</sup> R.A.W. Rhodes, *Nowe współzarządzanie publiczne: rządzenie bez rządu*, „Zarządzanie Publiczne” 2010, nr 4, s. 101–118 (wersja angielska: *The New Governance: Governing without Government*, „Political Studies” no. 44, s. 652).

<sup>103</sup> J.M. Buchanan, R.A. Musgrave, op.cit., s. 26, 172.

<sup>104</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>105</sup> Omawia je Aneta Kargol-Wasiluk w pracy *Zakres i struktura dóbr publicznych we współczesnej gospodarce na przykładzie państw UE-27*, [w:] *Jakość rządzenia w Polsce...*, op.cit., s. 120–133, a także Maciej Jakubowski, *Dobra publiczne i dobra wspólne*, [w:] *Teoria wyboru publicznego. Wstęp do ekonomicznej analizy polityki i funkcjonowania sfery publicznej*, red. J. Wilkin, Warszawa 2005, s. 159–183. Wspólne zasoby zaś tym się odznaczają, że trudno wykluczyć kogoś z ich

Metody ich dystrybucji bądź reglamentacji to m.in. opłata za użytkowanie (za zaopatrzenie w wodę, energię, gaz), system kolejek (opieka zdrowotna), wszystkim po równo (edukacja). Są też różne formy interwencji w celu dostarczenia dóbr publicznych. Możliwe są m.in.: publiczna produkcja (rozdawnictwo, zaopatrzenie po cenie niepokrywającej kosztów), produkcja prywatna połączona z podatkami i subsydiami mająca na celu wspieranie pewnych rodzajów działalności lub zniechęcenie do nich, produkcja prywatna poddana regulacji państwa, która ma zapewnić zgodność działań przedsiębiorstw z intencjami regulatora. W związku z tym można dokonać typologii dóbr publicznych według głównych funkcji realizowanych przez państwo (za: Aneta Kargol-Wasiluk). Będą to wówczas dobra publiczne czyste. Reprezentują je np. wydatki na służby ogólnopaństwowe, obronę narodową, na porządek i bezpieczeństwo publiczne; stanowią one około 10% PKB. Drugim typem będą mieszane dobra publiczne. Są to dobra z dziedziny ochrony środowiska, gospodarki mieszkaniowej i komunalnej, ochrony zdrowia, rekreacji, kultury i religii, edukacji, ochrony socjalnej. Wydatki socjalne w Polsce stanowiły w 2010 roku 16,9% PKB przy średniej dla UE-27 wynoszącej 19,9% PKB<sup>106</sup>. To zarazem przykład własności fiskalnej, gdyż wydatki z kasy państwa reprezentują wspólną własność publiczną (niepłatną, gratisową). Dostarcza ona takich korzyści beneficjentom, jak poprawa jakości życia, jego przedłużanie itd.<sup>107</sup>. Trzeci rodzaj to globalne dobra publiczne. Są to dobra dla wielu narodów i pokoleń, noszą cechy dóbr publicznych. Tworzą je dobra warunkujące trwanie populacji ludzkiej w globalnym ekosystemie wymagającym zachowania równowagi między biotycznymi i abiotycznymi składnikami. Należą zatem do nich: warstwa ozonowa, stabilność klimatu, ale także zasoby wiedzy będącej dorobkiem całej ludzkości, dzięki której *Homo sapiens* wykorzystuje prawidłowości przyrody w technice, dziedzictwo kulturowe wszystkich cywilizacji lokalnych, globalna infrastruktura dla transportu i komunikacji oraz dobra niematerialne, takie jak pokój, zdrowie, stabilność finansowa, sprawiedliwy handel, równość i sprawiedliwość między regionami świata, zwłaszcza centrum

---

konsumpcji, jednak kolejni użytkownicy obniżają ich liczbę lub jakość. Podręcznikowe przykłady to środowisko przyrodnicze: lasy, łowiska ryb, dzika przyroda, powietrze. Wypełniają one lukę między dobrami czysto prywatnymi i czysto publicznymi. Zob. też J. Stiglitz, *Ekonomia sektora...*, op.cit.

<sup>106</sup> A. Kargol-Wasiluk *Zakres i struktura...*, op.cit., s. 126 oraz [http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page/portal/government\\_finance\\_statistics/data/database](http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page/portal/government_finance_statistics/data/database) (19.12.2014).

<sup>107</sup> Zob. szerzej: J. Tittenbrun, op.cit., s. 203.

i peryferiami<sup>108</sup>. Jak zauważył Musgrave, „sprawiedliwość międzypokoleniowa nie jest czymś, co może być załatwiona przez rynek, więc do tego celu potrzebny jest rząd”<sup>109</sup>. Dlatego dostrzegał trzy problemy – problem charakteru dóbr publicznych, tj. konieczności dostarczania ich przez państwo, problem uczciwości i sprawiedliwości dystrybucyjnej przy tworzeniu systemów fiskalnych oraz rolę budżetów w skali makroekonomicznej, dla stabilizowania równowagi i rozwoju gospodarki.

Innowacją nowej ekonomii politycznej stał się program o chwytliwej marketingowo nazwie *governance*. Budzi on rozliczne zastrzeżenia przedstawicielei pozostałych nauk społecznych. I tak, Claus Offe dostrzega w samym słowie *governance* modny wytrych ideologiczny. Denotuje ono bezpodmiotowe procesy, podobnie jak *globalizacja*, przypominające procesy kształtowania się cen na rynkach. Podkreśla ono sieciową formę i „multilateralność” struktury (jej wielo-  
poziomowość i ponadnarodowość). W sumie zdaniem niemieckiego socjologa oznacza ono

zrytualizowanie i fetyszyzację znaku językowego, który ma cechy wywołujące aurę aktualności i nowoczesności i z którego robi się użytek, odnosząc go do rozmaitych i niezgodnych treści i asocjacji semantycznych.

Tym samym można dostrzec w tej niewinnej operacji pozornie tylko językowej „ideologiczną funkcję pojęcia i jego dyskursywnych zastosowań” jako rzekomo „nowej formy koordynacji działań podmiotów” pojawiającą się w „sferach całkiem wolnych od rządów uprawnionych do panowania”, jak *corporate governance* i *global governance*<sup>110</sup>. Otacza *governance* też aura „równouprawnienia, dobrowolności i uczestnictwa, demokracji i przejrzystości”, w dodatku jest ona oparta na „wzajemności” jako formie koordynacji. W sumie obejmuje różne podmioty niepaństwowe, które odciążą i wspomogą politykę państwa. *Governance* należy umieszczać w szeregu takich bliskoznacznych pojęć, jak dewolucja, *local governance* czy otwarte metody koordynacji itp. Przykładem aktów *governance* byłoby ustanawianie rynków (tzn. wprowadzanie praw własnościowych i liberalizacji cen), np. na rynku praw do emisji zanieczyszczeń w przeciwieństwie do

<sup>108</sup> Ibidem, s. 130; G. Kołodko, *Wędrujący świat*, Warszawa 2008, s. 124–126 oraz I. Kaul et al., *Global Public Goods. International Cooperation in the 21 st Century*, New York 1999, tab. 6.6.

<sup>109</sup> J.M. Buchanan, R.A. Musgrave, op.cit., s. 186.

<sup>110</sup> C. Offe, *Governance – „puste pojęcie” czy naukowy program badawczy?*, „Zarządzanie Publiczne” 2012, nr 3, s. 90–102.

nadzoru państwa albo regulacji konkurencji. Dzięki tak praktykowanej *governance* powstaje obszar „autonomicznej samoregulacji społecznej”, a więc liberalizacji i prywatyzacji usług (medycznych, zaopatrzenia w energię, transportu, mediów publicznych). Kolejnym następstwem jest *outsourcing* usług (w tym policji, więziennictwa i wojska). Dla nas byłby to kanoniczny przypadek technoliberalizmu bez względu na maskę ideologiczną – czy socjaldemokratyczno-etatystyczną, czy neoliberalną.

W ujęciu nowej ekonomii politycznej zacierają się dwa porządki regulacji życia społecznego: rynek i hierarchiczna władza państwa. Domeną takich regulacji jest tradycyjnie pobór podatków, redystrybucja przez budżet, prawodawstwo, policja i sądownictwo, polityka zagraniczna oraz chroniona prawami sfera prywatności. Przeciwnieństwem byłby zatem tradycyjny termin „rządzenie”. Rządzenie ma co prawda charakter kolektywny, ale sterują nim znane z funkcji i nazwiska konkretne jednostki i instytucje. Zakresem *governance* byłyby procesy zarządzania przedsiębiorstwami (*corporate governance*), gminami, organizacjami interesów kolektywnych jak komisje trójstronne, agencje wielostronne wyřeczające państwa dla regulacji obrotu finansowego, handlu, inwestycji. Nic zatem dziwnego, że omawianego terminu użył po raz pierwszy w 1989 roku Bank Światowy, który wraz z MFW i WTO tworzy klub dla dominujących i bogatych. Pomagają one korporacjom w regulacji za pomocą reżimów międzynarodowych ważnych dla biznesu dziedzin stosunków międzynarodowych.

Dotychczasowe uwagi pozwalają stwierdzić, że termin *governance* stosuje się zarówno do spraw publicznych, jak i prywatnych oraz ich potomstwa w postaci partnerstwa publiczno-prywatnego; zarówno do działań politycznych, jak i gospodarczych; a także do polityki zagranicznej, jak i wewnętrznej; oraz do działań, jak i norm (*good governance*); do krajów OECD, jak i globalnego Południa. W konsekwencji zaciera się tutaj „różnica między przedmiotem a podmiotem, o ile sami adresaci reguł uczestniczą w ich kreowaniu”<sup>111</sup>.

W konsekwencji państwo nie może przeprowadzać swoich planów w stosunku np. do podmiotów gospodarczych, instytucji naukowych, rodzin itp., są one bowiem pod ochroną gwarancji prawnych lub dysponują mocą faktycznego wetowania decyzji państwa. Mogą zatem działać autonomicznie, co prowadzi do załamania prób sterowania politycznego albo też odebrania państwu funkcji dostarczania dóbr publicznych. Zamiast tego państwo może jedynie inspirować inne podmioty w rodzaju organizacji pozarządowych do wykonywaniu zadań

<sup>111</sup> Ibidem, s. 94.



publicznych poddawanych kontroli nadzoru regulacyjnego i wystawianych na zachęty ekonomiczne (np. prywatna firma szukająca pracy dla bezrobotnych zamiast publicznych urzędów pracy) czy licencjonowanych jako prywatni wykonawcy zadań (uprzednio czysto) publicznych (np. rodziny zastępcze zamiast domów dziecka). Jednak jak dalej pisze Offe,

nacisk położony na sterowanie regulacyjne jako prymarne zadanie państwa, wykonywane z innymi podmiotami działania, implikuje umniejszenie znaczenia innych typów polityki państwowej, przede wszystkim zaopatrzeniowej i redystrybucyjnej. Za tym przesunięciem akcentów kryje się wizja państwa zarówno „uszczuplonego, jak i wydajniejszego”<sup>112</sup>.

W tym miejscu pojawia się krytyka z punktu widzenia dylematu pryncypała-agenta i ciągnącego się za nim problemu nadużyć mandatu, asymetrii informacji, wreszcie korupcji. Nie są bowiem jasne kryteria doboru „partnerów” administracji, np. w przypadku konfliktowych interesów, kiedy w grę wchodzi „inteligentne rozszerzenie bądź substytucja państwa jako konstruktora i gwaranta ładu społecznego”. Z kim kooperuje „państwo kooperacyjne” i jaką rolę gra w nieformalnym doborze partnerów do rokowań ich zdolność wetowania i siła przetargowa (np. przedstawiciele pracodawców a związki zawodowe w komisji trójstronnej). Rozważana koncepcja pomija rolę elit organizacyjnych oraz znaczenie konfliktów politycznych w sferze publicznej poza salą obrad, czyli polityki poza okiem kamery telewizyjnej.

W konkluzji należy stwierdzić, że nowa ekonomia polityczna legitymizuje autorytetem nauki technoliberalizm. Ma on być odpowiedzią na ekonomizację procesów zarządzania publicznego, decentralizację i dekoncentrację uprawnień decyzyjnych; wzrost znaczenia ekspertów i podmiotów prywatnych (think tanków w rodzaju FOR w przygotowaniu strategii i polityk publicznych, np. strategii *Polska 2030*). Ma on u podstaw realne trudności rządzenia, które przynosi globalny kapitalizm i nowoczesne społeczeństwo. Pomija lub nie docenia analitycznie wzrostu sektora publicznego i konieczności świadczenia dóbr publicznych przez państwo. Nie docenia też osłabienia centralnego ośrodka strategicznych decyzji przez wielkie korporacje, rynki finansowe i agencje wielostronne. Jednak wniosek praktyczny powinien zmierzać w przeciwnym kierunku. Jak sądzi Wilkin, „globalizacja zwiększa zapotrzebowanie na silne i sprawne państwo, a także na

---

<sup>112</sup> Ibidem, s. 96.

mocne instytucje obywatelskie”<sup>113</sup>. Także Fukuyama konstatuje, że sprawne państwa są niezbędnym składnikiem międzynarodowego ładu społecznego<sup>114</sup>. Dzieje się tak dlatego, że nowa ekspansja kapitału zwana globalizacją

narusza symetrię między siłą regulacyjną (kompetencjami) państwa a jego odpowiedzialnością za zjawiska zachodzące na jego obszarze. Coraz więcej problemów gospodarczych, ekologicznych oraz politycznych ma swe źródła w działalności podmiotów międzynarodowych. Ta sytuacja zmusza do określenia na nowo roli państwa, jego autonomii i sposobów realizacji polityki<sup>115</sup>.

Tutaj znów pojawia się znajomy wątek. Jak zauważył Stiglitz,

niezadowolenie z globalizacji powstaje nie dlatego, że ekonomia jest przedkładana ponad wszystko inne, lecz również dlatego, że konkretny pogląd ekonomiczny – fundamentalizm rynkowy – jest stawiany ponad innymi<sup>116</sup>.

Paradoksalnie nowy podział władzy pomiędzy międzynarodowy kapitał i państwa narodowe w znacznie większym stopniu zmierza do wzmocnienia państw, niż do ich osłabienia. Chodzi o zwalczanie napływu emigrantów, ochronę własności inwestorów zagranicznych, troskę o wykluczonych z powodu demontażu państwa opiekuńczego czy ochronę lokalnego ekosystemu<sup>117</sup>.

Pojawia się tu jeszcze jeden dylemat. Mianowicie, społeczeństwa chcą być włączone w globalny obieg popkultury i globalny supermarket konsumpcji, a jednocześnie nie chcą przecinać korzeni tradycji, chcą podtrzymywać gęstą wspólnotę związaną z plemiennym pojęciem narodu opartym na religii, pamięci historycznej i wspólnym przeżywaniu traumatycznych wydarzeń. Dlatego państwo narodowe wciąż jest jedynym realnym instrumentarium kształtowania losu zbiorowego danej wspólnoty polityczno-obywatelskiej, wspólnoty wspólnot, wielkiej wspólnoty, w której nie ma wykluczonych. Nie ma wykluczonych z dostępu do dóbr koniecznych dla utrzymania egzystencji na poziomie odpowia-

<sup>113</sup> J. Wilkin, *Państwo a gospodarka...*, op.cit., s. 140.

<sup>114</sup> F. Fukuyama, op.cit. Zob. też G. Kołodko, *Dokąd zmierza świat...*, op.cit., s. 137.

<sup>115</sup> J. Wilkin, *Państwo a gospodarka...*, op.cit., s. 156.

<sup>116</sup> J. Stiglitz, *Globalizacja*, tłum. H. Simbierowicz, Warszawa 2004, s. 197.

<sup>117</sup> J. Ranciere, *Nie żyjemy w demokracjach*, „Le Monde diplomatique. Miesięcznik Społeczno-Polityczny” 2008, nr 1, s. 21; L. Weiss, *The Myth of Powerless State: Governing the Economy in a Global Era*, Ithaca 1998; A. Bihl, *Nowomowa neoliberalna. Retoryka kapitalistycznego fetyszyzmu*, tłum. A. Łukomska, Warszawa 2008, s. 62–64.

dającym mocom produkcyjnym społeczeństwa ani z możliwości zaspokajania potrzeb osobistego rozwoju. Chodzi więc o wspólnotę, która respektuje podmiotowość wszelkich mniejszości, zarówno narodowych, etniczno-kulturowych, jak i wyznaniowych czy wreszcie płciowych<sup>118</sup>.

Ale dla precyzji warto podkreślić, że po pierwsze, zwiększone jest zapotrzebowanie na globalne współdziałanie państw, co najmniej mocarstw regionalnych, największych państw Triady oraz BRICs, G-20. Po drugie, w triadzie: rynek, państwo, społeczeństwo obywatelskie to ostatnie jest w dalszym ciągu społeczeństwem klasowym, a tym samym osią jego organizacji i funkcjonowania jest konflikt przemysłowy, który na powrót domaga się instytucjonalizacji w nowych warunkach światowej przestrzeni gospodarczej. Większość ekonomistów nie kwestionuje tezy, że dobrze zorganizowane i sprawne państwo jest niezbędnym warunkiem funkcjonowania efektywnej gospodarki, gdyż tylko ono, wyposażone w legitymację demokratyczną, może reprezentować co najmniej racjonalność makrospołeczną na poziomie danej wspólnoty narodowej. Ale kto reprezentuje racjonalność planetarną? – pyta Kołodko<sup>119</sup>. Jedno pozostaje bez wątpliwości – trwałym zadaniem państwa będzie w dalszym ciągu m.in. utrzymanie skomplikowanych struktur instytucjonalnych korygujących działanie mechanizmu rynkowego. Problem ten nazywam dylematem Wilkina. Ten refleksyjny ekonomista patrzy na państwo zarówno z perspektywy teorii wyboru publicznego (ekonomii neoklasycznej), jak i instytucjonalizmu historycznego biorącego pod uwagę funkcjonowanie systemu ekonomicznego oraz społeczeństwa jako całości. Dlatego precyzyjnie wyartykułował główny dylemat funkcjonowania państwa w wolnorynkowej gospodarce. Na poziomie społeczeństwa jako całości zachodzi napięcie (sprzeczność) między efektywnością gospodarki kapitalistycznej a bezpieczeństwem socjalnym ludzi (jest to pochodna konfliktu przemysłowego między kapitałem a pracą). Państwo stoi w rozkroku, swoimi działaniami tworzy z jednej strony warunki maksymalizacji zysku firm, z drugiej zaś – spełnia funkcje ogólnospołeczne harmonizacji, spójności społecznej, tworzenia społeczeństwa bez ogromnych dystansów i różnic klasowych. Ale państwo samo nie jest przejrzyste, wytwarza dodatkowe koszty swojego funkcjonowania. Jego funkcjonowanie umożliwia firmom, grupom interesu pogoń za rentą polityczną.

---

<sup>118</sup> Zob. A. Walicki, op.cit., s. 414–424; J. Sowa, *Ciesz się późny wnuku. Kolonializm, globalizacja i demokracja radykalna*, Kraków 2008, s. 25–29; A. Mencwel, *Żebyśmy żyli w ciepłym kraju*, „Gazeta Wyborcza”, Magazyn Świąteczny z 23–24 sierpnia 2014 roku.

<sup>119</sup> G. Kołodko, *Wędrujący świat...*, op.cit., s. 126.

Powoduje to wiele strat społecznych (jak się mówi w teorii wyboru, „obniżających dobrobyt społeczny”). Będą to: transfery dochodów wytworzonych poza budżetem, zakłócanie sygnałów rynkowych (zyski, ceny, płace, stopy procentowe), patologie powiązań między państwem a biznesem (klientelizm, paternalizm, korupcja, „psucie prawa”) w rodzaju umarzania podatków, subwencjonowania różnych dziedzin gospodarki z powodów partykularnych, przetargi na inwestycje publiczne itd. W rezultacie wielu polityków po śmierci politycznej doznaje biznesowego zmartwychwstania. Ostatnio do nowo narodzonych należą: Gerhard Schroeder, Bill Clinton, Tony Blair czy w Polsce Aleksander Kwaśniewski. Na przykład Newt Gingrich otrzymywał za „konsultacje historyczne” przez osiem lat 1,6 mln dolarów (30 tys. miesięcznie). Natomiast branża medyczna wyłożyła na promowanie „idei” dobrze służących niektórym partiom 30 mln dolarów.

Ostatecznie działania lobbingowe skutkują podporządkowaniem instytucji państwa grupowym interesom koterii, branż, regionów, np. bractwom węgla i stali w PRL czy obecnie sektorowi górniczemu, sektorowi zbrojeniowemu czy inwestorom zagranicznym. Tylko częściowym lekarstwem może być decentralizacja, ta grozi bowiem jeszcze większymi nadużyciami i klikowością. Cały ambaras jest z określeniem zaangażowania państwa w gospodarkę. Państwo tworzy ład regulacyjny, którego funkcjonowanie obciąża społeczeństwo kosztami transakcyjnymi. Sięgają one 30–50% PKB. Jak pisze ekonomista:

inwestowanie w dobre instytucje ma jednak sens. Kraje bogate stały się dlatego bogate, że potrafiły stworzyć odpowiednie systemy instytucjonalne. Dobre instytucje poprawiają efektywność gospodarowania, lecz także poprawiają stabilność społeczną<sup>120</sup>.

Wyprowadza z tej konstatacji wniosek praktyczny, że „współczesne państwo [...] musi być państwem dystrybucyjnym, protektywnym, produktywnym i rozwojowym. Musi być państwem aktywnym”<sup>121</sup>. Wyzwaniem praktycznym nie jest więc w tej sytuacji tworzenie państwa taniego, lecz państwa, które efektywnie wykorzystuje publiczne fundusze dla realizacji celów dyktowanych racjonalnością makrospołeczną. Do tego jednak potrzebna jest sprawna kontrola biurokracji państwowej i personelu politycznego państwa. Możliwą formą takiej

---

<sup>120</sup> J. Wilkin, *Pogoń za rentą przy pomocy mechanizmów politycznych*, [w:] *Teoria wyboru publicznego...*, op.cit., s. 218.

<sup>121</sup> Ibidem, a także D. Rodrik, *Jedna ekonomia, wiele recept...*, op.cit., s. 225–232; R.H. Wade, *Powrót polityki przemysłowej?*, „Zarządzanie Publiczne” 2013, nr 1, s. 33–49.

kontroli jest demokracja partycypacyjna obywateli świadomych swych interesów, a więc w pełni upodmiotowionych.

## **GOOD GOVERNANCE OF TECHNOLIBERALISM VERSUS PARTICIPATORY DEMOCRACY. STATE IN A DISTORTING MIRROR OF MAINSTREAM ECONOMICS**

### **Summary**

Keywords: governance, good governance, global capitalism, ideology, mainstream economics, homo oeconomicus, efficient-markets hypothesis, anti-government ideology, participation democracy

The article gives an idea about the ideological basis for a political program whose goal is to further reduce the function of the state in the economy and to be a controlling instrument for social life. That basis is supplied by the mainstream economics and ‘new political economy’ developed from this mainstream economics’ groundwork. It postulates the evolution of the process of supremacy under the name of governance. The state should be limited to the function of steering, whereas the function of rowing should be given to other actors, especially civil society organizations. The slogan has become an ideological catchphrase for the technoliberalism, eliminating the idea of participatory democracy from the public discourse. However, the program ignores the real problems of governance brought by global capitalism, as for example, the need for cooperation between countries to develop boundary conditions for the use of the global ecosystem and manpower. Moreover, in the triad of market, state and civil society, the last is still a class society where the industrial conflict is the axis of its organization and functioning. In addition, members of national societies want to be involved in global pop culture and worldwide supermarket of consumption, and at the same time, do not want to cut the roots of tradition and national identity based on language, religion and historical reminiscence. The nation state is still the only real instrument to shape the collective destiny of political and civic community. Therefore, it must be the distribute, protective, productive and developmental state. However, the state itself is not transparent and generates additional costs of its functioning. It creates a regulatory order whose operation is the burden of transaction costs for the society. These costs range 30–50% of GDP. Functioning of the state in such conditions make it possible for companies and business groups to do a political rent-seeking. In such case, the practical challenge is not to create a low-cost state, but the state which effectively uses public funds to achieve the objectives dictated by the macrosocial

rationality. For this, however, there is a need of efficient control of the state bureaucracy and the political state's personnel. Possible form of such control is the participatory democracy of citizens aware of their interests and thus, fully empowered.